Kuryer Poznański.

Nr. 32. Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 8 lutego 1884. Józef Szmyt z Poznania. Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 7 lutego.

(Nowe rewelacye w kwestyi potrójnego przymierza i artykuł „Nowego Wremienia“ o przyjaznėm porozumieniu się Austryi z Rosyą. — Klęski Bakera paszy; poprawki stawione do adresu na mowę tronową w angielskiéj Izbie deputowanych. — Pomyślny stan rzeczy na teatrze wojennym w Tonkinie.)

W tych dniach wyszło w Lipsku obszerniejsze dzieło pod tyt. „Bismarck, dwanaście lat polityki niemieckiéj w r. 1871—1883. Autor jego, „czerpiący informacye swe ze źródeł dla publiczności niedostępnych“, wykazuje w nowém świetle rezultaty ostatnich powodzeń polityki zagranicznéj żelaznego księcia. Autor objaśnia szczegółowo stósunki cesarstwa niemieckiego z Rosyą, utworzenie ligi pokojowéj środkowo-europejskiéj, stósunki Niemiec z Włochami, z Francyą i jéj politykę odwetową. Rok 1883 — jak mówi — stanowi epokę w stósunkach zagranicznych Niemiec i w ogólnym rozwoju stósunków międzynarodowych Europy, albowiem w tym właśnie roku „zapadło rozstrzygnięcie w sprawie uznania nowego, przez wojnę stworzonego legalnego porządku rzeczy“. Wszystkie państwa, należące do ligi pokojowéj, uznały ten nowy legalny stan rzeczy i zobowiązały się bronić go z orężem w ręku. W przedostatnim rozdziale książki zamieszczone są nieznane dotąd szczegóły o rokowaniach z byłym ambasadorem francuskim przy dworze berlińskim, hr. Saint Vallier, o utworzenie związku przyjacielskiego między mocarstwami środkowéj Europy, które to rokowania nie powiodły się wprawdzie o tyle, że Francya nie chciała do tego związku przystąpić, ale miały i mają znaczenie ze względu na to, że książę Bismarck pragnął się przedewszystkiem porozumieć z Francyą, i dopiero, gdy się to staranie nie powiodło, przyjął Włochy do ligi pokojowéj i zarazem r. 1883 „wznowił i znacznie wzmocnił“ przymierze austryacko-niemieckie. O ile rewelacye te, znane zresztą już dawniéj zkądinąd, są wiarogodne, odpowiedzą może na to dobrze informowane dzienniki francuskie, a głównie ministeryalny „Temps“ który pierwszy wystąpił z wyjaśnieniem stanowiska, jakie zajęły Włochy w lidze téj pokojowéj, przez co, jak się zdaje, zniewolił do zabrania głosu inspirowaną „Köln. Ztg.“, któréj artykuły o warunkach potrójnego sojuszu w świeżéj są pamięci.

W tajemniczéj téj kwestyi ligi pokojowéj, czyli pokojowego przymierza, wystąpił także brukselski „Nord“, odbierający, jak wiadomo, inspiracye od rządu petersburgskiego. Dziennik ten poświęca artykuł rezultatom misyi Giersa, i twierdzi, że dyplomacie temu rosyjskiemu powiodło się doprowadzić do skutku dobre porozumienie pomiędzy Austryą, Niemcami i Rosyą. Zdaniem „Norda“, zdołał p. Giers przytępić ostrze potrójnego sojuszu i w miejsce jego wynaleść taką kombinacyą, w któréj Rosya zajęła odpowiednie interesom swym stanowisko. Potrójny sojusz — mówi półurzędowy dziennik — był bądź co bądź aktem nieufności, podczas gdy konferencye w Friedrichsruhe i Wiedniu są objawem ufności. Dziś ów potrójny sojusz jest tylko czczem słowem, gdyż zneutralizowało go wspólne porozumienie kontrahentów z owem mocarstwem, przeciw któremu owa kombinacya polityczna była głównie skierowana. Wyjaśnienia te „Norda“ powtarza „Temps“, nie dodając jednak do nich własnych uwag. — O tém zbliżeniu się Rosyi do dwóch mocarstw sprzymierzonych, pisze i „Nowoje Wremia“, ale wywody jego są tego rodzaju, że zamiast wzbudzić ufność, wywołać jedynie mogą tém większe podejrzenie względem polityki rosyjskiéj. Korespondent panslawistycznego tego organu widział się w stolicy z przedstawicielami rządzących sfer cesarstwa. Austryacy są — jak mówi — zadowoleni z pokojowego porozumienia między Rosyą i Austryą a Rosya także nie ma powodu być niezadowoloną z dyplomatycznego układu (?), za pomocą którego mogą się utrwalić pokojowe i przyjacielskie stósunki między sąsiedniemi mocarstwami, jeżeli sąsiedzi ci nie mają zamiaru krępować swobody działania Rosyi na Wschodzie.

„Okoliczności — pisze daléj korespondent „N. Wremienia“ — zmieniają się; nie rosyjska to polityka staje na zawadzie austryackiéj; w Wiedniu coraz dotkliwiéj uczuwają żelazny uścisk kanclerza niemieckiego. Austryacy zechcą zapewne korzystać z pomocy rosyjskiéj, aby się uwolnić z opieki Berlina. Ale politycy wiedeńscy nadaremnieby wyglądali od Rosyi podobnych przysług, któreby usposobiły dla niéj nieprzychylnie wielką i silną partyą niemiecką w Austryi i podały nowy powód do waśni, jeżeli nawet nie do wojny z Niemcami. Wiemy, że wśród Niemców austryackich coraz silniéj ujawnia się życzenie szukania na łonie cesarstwa niemieckiego uspokojenia po ubezwładniającéj, bezużytecznéj walce narodowościowéj. Ani Rosya, ani Słowianie austryaccy nie mogą występować nieprzyjaźnie względem tych dążeń Niemców austryackich — wszakże z tą historyczną chwilą, kiedy ci ostatni znajdą upragniony spokój, kwestya narodowościowa dla większości Słowian zachodnich i południowych rozstrzygnie się także w pomyślny sposób. Nad Słowianami przestanie ciążyć brzemię teutońskiéj siły państwowéj.“

Z wywodów tych panslawistycznego organu przebijają wyraźnie lisia chytrość wobec Niemców pruskich i austryackich i ta sama polityka, którą od dawna propaguje dworski publicysta, tajny radzca Katkow. Tak urzędowi, jak i panslawistyczni politycy rosyjscy prowadzą Niemców na bardzo ponętny lep, stawiając im w perspektywie zabór niemieckich dzierżaw monarchii austryackiéj, tak samo, jak niedawno temu nęciła „Koelnische Ztg.“ Włochy oddaniem im Sabaudyi, Nizzy, Tryestu i Trydentu.

Najważniejszym w téj chwili wypadkiem jest nowa katastrofa, jaka spotkała wojska egipskie w Sudanie. Wczorajsze już telegramy doniosły o wielkiéj klęsce, jaką poniósł Baker pasza w pochodzie swym z Suakimu do Tokkaru i Sinkatu, którym to miastom niósł odsiecz. Baker pasza nie doznał tak straszliwego pogromu, jak Hiks pasza pod El-Obeid — zdołał bowiem uratować jednę trzecią swéj armii i powrócić do Suakimu, — ale klęska ta jest tak wielką, że niweczy chwilowo zupełnie misyą Gordona paszy, który miał operować razem z pobitym Bakerem paszą. Fałszywy prorok tanim bardzo kosztem odniósł zwycięztwo. Przyznaje to sam dowódzca wojska egipskiego w depeszy do konsula Baringa. Liczba powstańców, która zaczepiła wojska Bakera, nie wynosiła nawet tysiąca; żołnierze egipscy i murzyni porzucili broń i zbiegli z pola bitwy; samemu dowódzcy groziło wielkie niebezpieczeństwo, gdyż, jak mówi, mógł łatwo wraz z oficerami sztabu poledz od kul własnych żołnierzy. Baker pasza znajduje się wraz z jenerałem Sartoriuszem, komendantem załogi w Sinkat, w Suakimie, gdzie wylądował także z marynarzami admirał Hewett, ażeby uśmierzyć powstały tam popłoch. Zamieszkały tam ajent dyplomatyczny Francyi zażądał od swego rządu przysłania wojennego okrętu. Wiadomość ta o klęsce Bakera wywołała w Londynie wielką panikę i szczęście to dla gabinetu Gladstona, że nie nadeszła przed zebraniem się parlamentu, gdyż inaczéj nie byłaby Izba lordów odrzuciła poprawki Salisburego i przyjęła w pierwszém czytaniu adresu na mowę tronową. Trudniéj pójdzie sprawa w Izbie gmin. Opozycya rozpoczęła już harce przeciw egipskiéj polityce rządu. Dep. Labouchere zapowiedział na wczorajszém posiedzeniu poprawkę do adresu, domagającą się ewakuacyi Egiptu. Gladstone w odpowiedzi swéj potwierdził wiadomość o klęsce Bakera i dodał, że od jenerała Gordona nie można się spodziewać w téj chwili żadnych nowych doniesień. Zresztą — mówił daléj premier — ostatnie nieszczęśliwe wypadki nie zmienią w niczém instrukcyi, jakie otrzymał wysłannik ten angielski, mający pełnią władzy dyskrecyjnéj. Dep. Churchill zapowiedział na témże posiedzeniu poprawkę, żądającą złożenia z urzędu obecnego gabinetu i zastąpienia go doradzcami, którzy posiadają zupełne zaufanie kraju. Marszałek Izby nie przyjął poprawki téj na porządek obrad, uważając ją za poprawkę dep. Bourkego, potępiającą politykę rządu w Egipcie. Rozprawy nad poprawką Bourkego miały trwać aż do czwartku, ponieważ jednak nie było żadnego z ministrów na posiedzeniu, nastąpiło głosowanie. — Wczoraj odbyła rada gabinetowa posiedzenie, na którém zastanawiano się nad sytuacyą w Egipcie. W ministerstwie wojny zapanował wielki ruch; z Anglii odpłynąć mają znaczne posiłki do Egiptu. W ciągu tygodnia może już być, jak się spodziewa minister wojny, 8000 wojska w drodze do Egiptu. Komendant parowca transportowego „Eufratesa“, który dnia 5 b. m. przybył z Bombaju do Suez, otrzymał rozkaz zaczekania tam na dalsze instrukcye admiralicyi. W pierwszym rzędzie chodzić musi Anglikom o utrzymanie Suakinu. Fałszywy prorok koncentruje tu coraz więcéj wojska w zamiarze uderzenia na miasto. Admirał Hewett, przewidując rychły atak Arabów, zażądał nadesłania spiesznie posiłków.

Bez porównania pomyślniéj, aniżeli Anglikom w Egipcie i Sudanie, wiedzie się Francuzom w Tonkinie. Tak przynajmniéj zapewnia telegram admirała Courbeta z dnia 25 z. m. W prowincyach Sontay, Hanoi, Haidzuong, Namdinh i Haiphong zupełny panuje spokój. Podjęte na rzekach płynących w pobliżu Bacninch rekonesanse wykazały, że łodzie kanonierskie oddać mogą wyborne usługi podczas ataku na to miasto. Admirał Courbet robi przysposobienia w celu wysadzenia w powietrze grobli, którą usypał nieprzyjaciel w rzece Songeau. — We wtorek przybył do Saigon jenerał Millot wraz ze sztabem i dnia następnego wyruszył do Tonkinu.

Zawsze oni.

Z ciężkiém sercem bierzemy dzisiaj pióro do ręki, aby czytelnikom naszym donieść o przebiegu wczorajszych rozpraw w sejmie pruskim, gdzie „kwestya polska“ znów była na porządku dziennym i gdzie tak p. minister, jak poseł Tiedemann z Babimostu i radzca ministeryalny Kügler z jednéj strony zarzucali nam agitacye, polonizowanie Niemców i zamiar oderwania dzielnic polskich od Prus, z drugiéj zaś strony zapowiadali nam bez ogródki, że

tak jak jest — jest dobrze,
lepiéj być nie może i nie będzie.

Już we wtorek usiłował komisarz rządowy Stauder przez dziwne manipulacye i wyjątkowe przykłady osłabić wrażenie, jakie w sejmie zrobiło gruntowne i na cyfrach oparte poniedziałkowe przemówienie posła Kantaka — na co dosadnio odpowiedział na témże zaraz posiedzeniu msgr. Stablewski.

Na témże samém posiedzeniu wystąpił poseł Zaruba, Górnoślązak, który zapewniwszy rząd, iż Polacy na Górnym Slązku są najwierniejszymi poddanymi, są dumnymi z tego, że są Prusakami i z każdym patryotą pruskim mogą iść w zawody o lepsze; zastrzegł się przeciw „wielkopolskim dążnościom“ i nawet dziękował rządowi za to, że wykład niemiacki jest przymusowy i obowiązkowy.

Tak się przedstawił poseł Zaruba jako Prusak, dziękujący za to, co jako Polak z Górnego Slązka w drugiéj części mowy swéj ganić musiał.

W drugiéj części bowiem poseł Zaruba oświadczył, że język polski jest dla Górnoślązaków obok religii najdroższym skarbem i że go sobie nigdy wydrzeć nie pozwolą — że zaniedbywanie i postponowanie tego języka strasznie ich boli i dolega; — w téj drugiéj części występuje p. Zaruba przeciw monopolowi języka niemieckiego i skarży się na to, że dzieci nie robią postępów w niemieckim języku, ponieważ ten język nie jest „Unterrichtsgegenstand“ przedmiotem nauki, lecz „Unterrichtsmittel“ — środkiem nauki.

W mowie p. Zaruby była zatém sprzeczność między początkiem a końcem, założeniem a konkluzyą, w któréj poseł ten żąda uwzględnienia ojczystego języka dzieci przy wykładzie, stawia jako konieczny warunek nauczanie religii św. w języku polskim i domaga się, aby nauczyciele, mający uczyć dzieci polskie — umieli po polsku.

Mimochodem przypomina i dowodzi, że język górnoślązki jest zupełnie uprawnionym językiem, w drobnych tylko szczegółach różniącym się od książkowego języka polskiego — i że jeśli Górnoślązacy używają niekiedy spolszczonych wyrazów niemieckich, to Niemcy nie mają najmniejszego prawa robić im z tego zarzutu, ponieważ sami zapożyczają się obficie u Francuzów.

Na wtorkową mowę p. Zaruby odpowiedział wczoraj minister Gossler i wyzyskawszy pierwszą część jego przemówienia, powiedział: pruskie wiernopoddaństwo Górnoślązaków i Waszmości z podziękowaniem przyjmuję — co do żądań jednakże w drugiéj części postawionych — to w niczém do nich przyczynić się nie mogę.

Pan minister tego samego Zarubę, który co dopiero zarzekał się, że jest wiernopoddanym Prusakiem i w swojém i księży górnoślązkich imieniu dziękował za „przymusowy wykład niemiecki“ — przestrzegał przed agitacyami i tendencyami wielkopolskiemi; nie umiejąc po polsku, dowodzi mu, że język polski jest na Górnym Slązku „kwalitatywnie ograniczony“ — że Górnoślązacy nie mogą się opierać o polski język, lecz muszą w cywilizacyjnym pochodzie dążyć do oparcia się na niemczyznie i do przyswojenia sobie tego języka.

W dalszym toku swego przemówienia oświadczył pan m[illegible] religii św. [illegible]néj na Górnym Slązku z powodu ostatniéj petycyi Górnoślązaków pokazuje się, iż nie możnaby Górnoślązakom wyrządzić krzywdy, jak przychylając się do ich prośby, dawając im język polski w szkole, a wykluczając ich tém samém od dobrodziejstw cywilizacyi niemieckiéj!

Zapytujemy czytelników naszych, czy można komuś odpowiedzieć w sposób więcéj dotkliwy — jak to uczyniono wczoraj w obec Górnoślązaków?

Sześćdziesiąt blisko tysięcy ludzi i samodzielnych ojców rodzin prosi o to, aby dzieci ich uczono w języku ojczystym religii św., aby je uczono po polsku czytać i pisać — gdyż pielęgnowanie mowy ojczystéj polskiéj, tego po religii najdroższego skarbu, uważają za święty obowiązek — i na te prośby odbierają odpowiedź — nie dzieci! — na to wam pozwolić nie możemy, bo to wyszłoby wam na szkodę, na złe.

Msgr. Stablewski odpowiedział bezzwłocznie w obszernéj i wyczerpującéj mowie panu Gosslerowi, udowodnił, jak bardzo uzasadnioną jest druga część mowy Zaruby, zaprzeczył kategorycznie wywierania wielkopolskich wpływów na Górny Slązk, skrytykował nędzotę falkowskiego systemu — i wykazał, że nie tylko na Górnym Slązku, ale i u nas, mianowicie w okolicy Poznania, system germanizacyjny nie waha się używać nauki religii do swych celów.

Mowę szanownego posła, któréj dotąd w zupełności nie mamy, wydrukujemy jutro, aby czytelnicy w całości przeczytać ją mogli.

Msgr. Stablewski nie ograniczył się na rekryminacyach, ale żądał jawnie i wyraźnie ankiety, dokładnego zbadania stósunków językowych, usunięcia złego i wymierzenia nam sprawiedliwości, któréj się domagać nie przestaniemy.

Już podczas przemówienia posła wrzesińskiego słyszeć się dały nieprzyjazne głosy i przerywania; gdy ksiądz dr. Stablewski skończył, powstał poseł Tiedemann z Babimostu i w sposób niesłychanie gwałtowny insynuował Polakom agitacyą, chęć oderwania się od Prus itd. itd.

Sympatye, mówił Tiedemann, jakie we mnie wczoraj wzbudziła mowa Zaruby, zniszczył ks. Stablewski, dowodząc, że polska agitacya w Poznańskiem znajduje się w rozkwicie. Analfabetów mamy w obwodzie rejencyjnym poznańskim 13, w bydgoskim 7 proc. — czego przyczyną wielokrotnie brak nauczycieli. Mamy jeszcze 55 szkół w Księstwie w których jeden nauczyciel uczy 200—280 dzieci, a 4893 dzieci, obowiązanych chodzić do szkoły, nie mogą być z braku miejsca przyjęte. Mamy jeszcze 565 szkół wyznaniowych, w których wyznanie znajdujące się w mniejszości nie jest uwzględnione. Nie jestem przyjacielem szkół symultannych — ale uważam, że potrzebne są tam, gdzie w inny sposób dobrych rezultatów osięgnąć nie można. Trzeba tylko, aby mniejszość była uwzgędniona.

Od rozporządzeń z roku 1873 rząd odstąpić nie może, dopóki pragnie utrzymać sztandar narodowéj zasady. Języka niemieckiego uczą u nas zupełnie dobrze, w sposób taki, w jaki matka uczy dziecko swoje. Dzieci polskie nie mają wcale zapominać polskiego języka, gdyż w takim razie język polski nie byłby zaprowadzony jako przedmiot obowięzujący.

Ks. Stablewski żąda, aby rodzice oznaczali, jak się dziecko ma uczyć, czy po polsku, czy po niemiecku. To doprowadziłoby do złych następstw i wypadłoby na niekorzyść niemczyzny wobec znanego wpływu duchowieństwa, mianowicie na matki. Dowód: Bamberczycy pod Poznaniem!

W ogóle nie masz w Księstwie niechęci do nauki języka niemieckiego; państwo ma obowiązek uczyć tamtejszych poddanych swoich po niemiecku, bo ci poddani mają być żołnierzami i mają brać udział w wyborach.

Polacy chcą polonizować — my germanizować; widzimy na Górnym Szląsku, ***że dobrzy patryoci niemieccy mogą być także dobrymi Polakami!!!***

Jestto błąd z waszéj strony (do Polaków), ***że się nie chcecie bezwarunkowo uznać za Niemców,*** lecz że ostatniego celu swego szukacie w Polsce

(brawo z prawicy)

i, jeźli taka jest wola Boża, w zjednoczonéj Polsce.

W roku zeszłym powiedziano tutaj, że Polska prędzéj czy późniéj powstanie, jeśli taka jest wola Boża; napisano tam „Sehr richtig bei den Polen.“

(Poseł Kantak: Bardzo słusznie!)

Czy Panowie sądzicie, że cesarstwo niemieckie pozwoli na to, aby cośkolwiek z polskich dzierzaw odebrano. (Nie!) (Poseł Kantak: Tak! gdy nam Moskal na kark wsiędzie!)

Słowa te najlepiéj dowodzą, do czego Polacy zmierzają, tj. aby doprowadzić do wojny między Niemcami, Austryą a Rosyą, aby Polacy przy téj sposobności ***w mętnéj wodzie ryby łowić mogli.*** Ztąd to pochodzi hałas wojenny, który też rozbrzmiewa w dziennikarstwie.

W taki to sposób przemawiał p. Tiedemann. Przewyższył go jeszcze p. radzca ministeryalny Kügler, który najprzód odgrzewał zeszłoroczne cytaty z odpowiedzi p. ministra na wniosek ks. Stablewskiego i Kantaka, a następnie bez ogródki wypowiedział dążności germanizacyjne. P. Kügler mówił:

Nie chcę zasadniczéj strony kwestyi językowéj rozbierać, skoro w roku zeszłym sejm nie miał nic przeciwko zaprowadzonym przez rząd w r. 1873 rozporządzeniom. Krótko tylko zamierzam odpowiedzieć ks. dr. Stablewskiemu. Administracya szkólna nie ma wcale na celu germanizacyi Polaków, ani nie zmierza do tego, iżby Polacy zapomnieli języka ojczystego. W kwestyi, kto ma decydować, czy dziecko jest narodowości polskiéj czy niemieckiéj, znaczy wiele ta okoliczność, iż katolicy niemieccy, jak to już Rząd uznał [illegible] minister kultu zauważył, bronieni byli nie[illegible]ścioła i pozostawił zupełnie Kościołowi prawo rozstrzygania, czy nabożeństwo ma się odbywać po polsku, czy téż po niemiecku. Tak w obwodzie rejencyi poznańskiéj zaprowadzono na 28 przypadków, w których rząd wystąpił z przedstawieniami, tylko w 17 przypadkach niemieckie nabożeństwo i to częściowo tylko. Jak duchowieństwo katolickie postępowało z katolikami niemieckimi, to ilustrują poszczególne przypadki. Tak np. w Poznaniu miał kościół pofranciszkański służyć wyłącznie dla katolików niemieckich, atoli na początku 6 dziesiątka bieżącego wieku ustanowił ks. Arcybiskup przy kościele tym księdza Polaka, który pomimo wszelkich zażaleń kazał po polsku, aż go dopiero za powodem naczelnego prezesa przeniesiono. To samo stało się w Kościanie przy kaplicy Pana Jezusa, należącéj do parafii niemieckiéj. W wielu przypadkach potrzeba było osobnych przedstawień, aby Niemcy mogli po niemiecku się spowiadać. Duchowieństwo zaliczało wszystkich, co mówili po polsku, do Polaków, atoli dla narodowości musi język rodziny być miarą. Użalał się przecież stolarz Niemiec, noszący nazwisko niemieckie, nie umiejący po polsku czytać ani pisać, że dzieci jego zaliczane są do Polaków. Twierdzono, że o narodowości dzieci zadecydowano często przeciwko woli rodziców, a „Dziennik Poznański“ przytoczył 173 nazwisk rzekomo polskich, ale za Niemców uznanych dzieci ze szkół miasta Poznania. Pomiędzy temi było 14 dzieci ewangielickich, 7 nie uczęszczało do żadnéj szkoły, 47 zaś było zameldowanych jako Niemcy, a 43 uczyło się od dawna religii po polsku. Natomiast uczęszczało w Poznaniu do szkół 759 dzieci z niemieckiemi nazwiskami, pobierających naukę w języku polskim, właśnie dla tego, że w domu mówią po polsku. Co się tyczy Wildy, przez ks. dr. Stablewskiego przytoczonéj, to należy zauważyć, że mieszkańcy téj osady prawie wyłącznie są potomkami przybyłych w wiekach średnich (?!) w okolice Poznania Niemców z okolicy Bambergu; rząd więc stara się przywrócić im narodowość niemiecką, a ukrócić zapędy polonizacyjne. Rząd patrzał długo przez szpary na korumpowanie nazwisk przez duchowieństwo. Przy zapisywaniu w księgach kościelnych pisano je pisownią polską a częstokroć tłomaczono je. Tak n. p. nazwisko „Lühr“ doznało siedmiorakiego przekształcenia, tak że nawet nazwano go „Lyra“ i „Lehrer“. Z „Karo“ zrobiono „Karoniecki“, z „Elsner“ „Olszyński“, z „Kirsten“ „Wiśniewski“ itd. Twierdzenia, że wykształcenie szkólne w W. Ks. Poznańskiém się cofa, nie da się dowieść. W r. 1840 było pomiędzy rekrutami 50 prct. analfabetów, w r. 1850 tylko jeszcze 24 prct., odtąd procent ten maleje. W r. 1870 przypadało na 10,000 Polaków 44 prct. analfabetów, a w powiecie inowrocławskim w tymże roku nie umiało na 100 sołtysów 26 ani pisać ani czytać. Obecnie wynosi procent analfabetów w Księstwie tylko 0,81. W r. 1871 w samym Poznaniu było 4,90 prct. ludności nie umiejącéj ani czytać ani pisać. Dziś rezultaty są pomyślniejsze, a jeżeli jeszcze wiele jest do życzenia, to zauważyć należy, z jak wielkiemi trudnościami w obec ustawicznych zaczepek ma do walczenia administracya szkólna. Prasa polska twierdzi ustawicznie, że dzieci w szkole wynaradawiane bywają i stają się coraz mniéj religijnemi, że więc nawet jest lepiéj nie uczęszczać wcale do szkoły, jak uczęszczać do takiéj. Gdybyśmy za wskazówkami temi mieli postępować, nie moglibyśmy spoglądać z taką dumą na szkołę, jak do tego obecnie jesteśmy uprawnieni.

Pan Tiedemann zarzucał ks. Stablewskiemu wielkopolskie tendencye na Slązku — p. Kügler powtarzał starą bajeczkę o polonizowaniu dzieci niemieckich.

W mowie swéj przyznał pan radzca, że język, jakim rodzice z dziećmi mówią w potocznéj mowie, powinien decydować o tém, jakiéj dziecko jest narodowości.

Mybyśmy położyli tutaj także przycisk na wolą rodziców — atoli, godząc się na stanowisko p. Küglera, pytamy, czém się dzieje, że np. rzeźbiarz Fiebach, który po polsku z dziećmi swemi rozmawia, którego żona jest rodowitą Polką, którego dzieci prawie tylko po polsku mówią — nie może ani u rektora, ani u powiatowego inspektora, ani u rejencyi wykołatać, aby dzieci jego uczyły się religii po polsku?

Dla czego w tylu innych przypadkach matki i ojcowie z żalem patrzeć muszą na to, jak wbrew ich woli i mimo to, że językiem potocznéj rozmowy jest u nich język polski, dzieci na pastwę germanizacyi są wydane?

Czy Bartoszewski i tylu innych włościan na Wildzie, w Jerzycach, Górczynie, Winiarach, Żegrzu itd. mówią w domu po niemiecku, iżby według téj zasady miały się ich dzieci uczyć po niemiecku religii?

Pan Kügler twierdzi, że w Poznaniu 759 dzieci szkólnych z niemieckiemi nazwiskami uczy się religii po polsku, ponieważ w domu mówią po polsku. Nie wiemy, czy tak jest, ale znaną jest rzeczą, że mnóstwo takich dzieci wbrew woli rodziców z największą krzywdą zmuszono do chodzenia na niemiecką naukę religii i że system ten coraz więcéj ofiar porywa powoli, pocichu, ale skutecznie!

Pan radzca Kügler chce dzieci bamberskie rewindykować — chociaż faktem jest, że przeważna część rodziców tych dzieci mówi w domu po polsku i nie pozwala dzieciom odpowiadać na niemieckie pytania w religii.

Wrażenie, jakie z rozpraw wczorajszych wynieśliśmy, jest bardzo smutne, bo tak kulturnicy á la pan Tiedemann, jak minister i radzca jego wprost nam oświadczają, że język polski skazany jest w szkole na zagładę.

Replikowali jeszcze tym panom ks. dr. Stablewski i poseł Kantak. Mowy ich podamy jutro.

O reformie podatkowości w kierunku progresywnym.

II.

Nim przyjdziemy do pozytywnéj części rozprawy, trudniącéj się koniecznością reform podatkowych, opartych na reformie podatków stałych w kierunku progresyjności, musimy rzucić okiem na ogólny stan stósunków społeczno-politycznych, jaki istniał dawniéj, a jaki istnieje dzisiaj.

Dawniéj miała, — w pośród ludności wiejskiéj — tylko szlachta prawa polityczne, lud roboczy, jeśli był wolny osobiście, nie miał własności. W wielkich majątkach istniały stałe stósunki służby, fabryki były nieliczne, a czeladź procederowa miała widoki lepszego bytu, aniżeli go dziś mieć może robotnik fabryczny. — W klasach niższych nie umiano zwykle ani pisać, ani czytać. Dziś zmienił się stopień oświaty klas niższych, a co naj- [illegible] wateli.

Ażali nie często się zdarza, że głosy klasy roboczéj, która jest bardzo liczną, decydują przy wyborach i ażali fakt, że głos robotnika na równi stoi z głosem chlebodawcy, nie mieści w sobie dalekonośnych skutków? Powszechny obowiązek służby wojskowéj, ażali swoją drogą nie nadaje ważności ogromnéj klasom niższym? — Czy przecież odpowiadają z drugiéj strony mianu obywatela stósunki rzeczywiste, w jakich zostaje przeważna część klas niższych? Jest to pytanie najwyższéj wapi, jeśli zważymy, że na jak najszczerszéj podstawie obywatelskiéj spoczywać ma dziś porządek państwowy, podczas gdy ta podstawa jest jeszcze tak niedostatecznie umocniona i zabezpieczona. Patrzymy codziennie na przewagę rosnącą kapitału we wszystkich gałęziach produkcyi, patrzymy równocześnie i na rosnące z tego powodu niezadowolenie, a często i nienawiść. Kapitał przedstawia sam w sobie coś martwego, ożywia on się dopiero, gdy chłonie w siebie pracę. O obywatelstwo kapitał nie pyta, nie widzi on w nim nawet istoty osobistéj, podporządkowuje raczéj robotnika pojęciu siły roboczéj.

Tak jak siła pary potrzebuje tyle a tyle węgla, tak siła robocza kosztuje tyle a tyle płacy — i na tém basta. Prawo, dzisiaj jeszcze obowiązujące, nie sprzeciwia się temu, powiada bowiem, że przedsiębiorca w żadnym razie innego dla robotnika nie ma obowiązku, prócz ugodzonéj zapłaty. Ten niedostatek prawa uchylić pod pewnemi warunkami i w pewnéj mierze, stara się projekt kanclerza, chociaż to czyni ad usum delfini.

Nie potrzeba być zwolennikiem projektu a przyznać jednak można, że wkraczanie ks. Bismarcka w dziedzinę, niedostępną dotąd mężom stanu, wykazuje, jak bardzo przewyższa on tymczasowych kolegów swych przewidywaniem przyszłości i obmyślaniem środków, mogących choć w części zapobiedz gwałtownym społecznym przewrotom.

Trudno nie widzieć już dzisiaj, że trzeba zacząć oswobadzać klasy przedewszystkiem robocze z pod panowania kapitału, że trzeba im dopomódz do osiągnięcia jakiegoś stopnia egzystencyi, — obywatelom przynależnéj.

Równość i wolność wobec prawa już dziś — z wyjątkiem Rosyi — wszędzie jest w Europie uznaną, absolutyzm rządów staje się niemożebnym, głosowanie powszechne zdobywa coraz więcéj pola, zdawałoby się więc, że wszystko jak najlepiéj się wiedzie na świecie. A tymczasem te właśnie nabytki mieszczą w sobie zaród coraz głębiéj sięgających zmian, zważywszy, że rozwinął się zarazem wzwyż wspomniany wewnętrzny kontrast między równością i wolnością wobec prawa, a brakiem wolności i równości wobec rzeczywistości. — Prąd nowoczesny dokonał tylko połowy zamierzonego dzieła, pozostała druga połowa, t. j. wytworzenie urządzeń, umożebniających nowym klasom obywateli osiągnięcie ekonomicznie zapewnionéj jakiejś egzystencyi. Wyzwolenie hurtowne wszystkich żywiołów narodowych zniweczyło wprawdzie dawny feodalizm i dawne formy zawisłości, doprowadziło wszelako do stanu rzeczy, który feodalizmem finansowym nazwać można, skoro uciemiężoną została praca przez kapitał. — Rewolucyą francuską wywołał stan średni, ale on nie stanowił właściwéj masy ludu, chociaż lud mu do zwycięztwa dopomógł. Po zwyciężeniu stanów uprzywilejowanych, powstał nowy porządek własności i nabycia, mający za podstawę swobodę własności i procederu. Niezadługo, a posłużyło zwycięztwo to stanu średniego do jego rozbicia, cała bowiem niższa warstwa stanu średniego tracić zaczęła na samodzielności, a wzmagało się znaczenie i siły wyższéj jego warstwy, aż takowa zamieniła się w t. zw. plutokracyą, t. j. w panowanie pieniędza. — Ze jednak dziś szybko nastają przemiany, wywołało to opanowanie kapitału coraz dosadniejszą krytykę, w pa- [illegible] będąc rozrostem nauki o społeczeństwie, żąda coraz natarczywiéj przeistoczenia organizacyi, zaprowadzonéj z ramienia wielkiéj rewolucyi francuskiéj.

Kwestya dziś tak już stanęła, że w znacznéj części Europy chodzi li o to, czy dalsza reforma społecznych stósunków nastąpi znów na drodze rewolucyi, czy na drodze zmian, podjętych przez myślący ogół społeczeństwa wespół z rządami. Zadanie samo jest olbrzymie i nigdy jeszcze — śmiało twierdzić można — nie było podobnego w historyi. Nigdy bowiem dotąd nie istniał stan taki, któryby z jednéj strony przedstawiał pełnią uprawnienia wszystkich żywiołów narodowych, a z drugiéj strony uprawnienie to na pewnych oparł fundamentach. Cywilizacya starożytności polegała na niewoli, średnie wieki przedstawiały architektonikę stanów, z których stan najniższy a najliczniejszy główne ponosił ciężary. Nowsze czasy znamionuje natomiast powolne rozpadanie się systemu średniowiecznego, wydobywanie się na wierzch spodnich żywiołów, kruszenie dawnych form zależności, jednéj po drugiéj. Kto sobie tego uprzytomnić nie chce, ten nie zrozumie nigdy ani potrzeb, ani niebezpieczeństw czasu dzisiejszego. Gdyby kto spytał, gdzie dziś więcéj materyałów palnych nagromadza się, czy w Niemczech, czy we Francyi, trudnoby było odpowiedzieć. Mniemamy, że materyały palne we Francyi mają wprawdzie więcéj pola do ujawniania się, niż w Niemczech, że tam świeży pogrom odkrywa nam rażąco stan rzeczy, ale że w Niemczech nie wiele lepiéj się dzieje, tylko że wulkan niemiecki pokrywają dotąd jeszcze laury.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 6 lutego.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj toczyły się obrady wyłącznie nad pozycyą przeznaczoną dla szkół elementarnych.

Z kolei zabrał głos poseł Seyffardt z Krefeldu, który starym zwyczajem od razu ostrze miecza zwrócił przeciwko centrum a mianowicie przeciw posłowi dr. Windthorst. Mówca przypomina, że p. Windthorst w toku mowy swéj dyseldorfskiéj taką dwuznaczną wypowiedział groźbę: „Skoro centrum zwycięży w walce kulturnéj, rozpocznie bój na polu szkólnictwa i postara się o to, żeby szkoły oddano pod nadzór Kościoła.“ P. minister wtenczas z oburzeniem wspomniał o śmiałém wystąpieniu przywódzcy centrum i zwątpił prawie, czy zgoda ze stronnictwem katolickiém będzie kiedykolwiek możliwą. Znaczne koncesye, które rząd poczynił stronnictwu centrum, wyznaję to otwarcie, rozzuchwaliły tylko nienasyconych i do gwałtowniejszych pobudziły agitacyi. Późniéj, kiedy p. Windthorst znów na wiecu dyseldorfskim wystąpił, złagodził on nieco dawniejsze swoje pogróżki i oświadczył, że nie czas jeszcze wystąpić w obronie interesów Kościoła w szkole. Lecz mimo to dopiero przedwczoraj oświadczył nam z tego tu miejsca, że koniecznie potrzeba nauce religii w szkołach pierwsze dać miejsce. Aleć p. Windhorstowi nie chodzi o religią w szkołach, lecz o wskrzeszenie szkół czysto „klerykalnych,“ zawisłych wyłącznie od duchowieństwa. P. Windthorst na tém także polu bawi się w politykę; o rzetelne dobro ludu wcale się nie troszczy. Dla tego z zadowoleniem przyjąłem wieść, że instytucyi powiatowych inspektorów szkół rząd nie myśli poświęcać, lecz przeciwnie zamieścił w etacie pozycyą dla nowych inspektorów. P. Windthorst w ogóle nie umie w pojednawczym przemawiać tonie; lepsze już wrażenie zrobiły na mnie wywody innego mówcy centrum, dr. Pergera. Poseł Windthorst wyraził się przy sposobności, że wiadomości, nabyte w wyższych zakła- [illegible] tałem w ręku młodzieży; pragnąłbym, żeby tę samą zasadę zastósował do szkół elementarnych. (Oklaski na lewicy.)

Poseł Mooren (centrum). Przemówienie posła Seyffarth zrobiło na mnie jak zawsze wrażenie wykładu akademickiego. Pan Windthorst, sądzę, należytą da odprawę posłowi z Krefeldu a i p. dr. Perger znajdzie dosadnie słowo odpowiedzi. Ja sam nie mam pod tym względem dosyć doświadczenia. Tyle jednak wiem, że odkąd szkoła stała się widownią agitacyi politycznych, przestała ona być tém, czém być powinna: instytucyą kształcącą umysł i serce młodzieży. Zasługa spaczenia zadania szkoły należy się p. Falkowi. Przypominam tylko pewien reskrypt rejencyjny, w którym wyraźnie powiedziano, że gratyfikacyi należy udzielać tylko tym nauczycielom, którzy i w polityce objawiają zgodność swoją z prądem liberalnym, który wówczas w sferach rządowych przeważał. Kiedy zaś inspektorzy szkólni propagowali katolickie czasopisma, sypały się na też pisma kary, jak z rogu obfitości. Poświęciliśmy na szkoły w ostatnich latach znaczne sumy, a mimo to rezultat ich pracy jest nader lichy. Wedle reskryptu gabinetowego z 14 maja 1825, były dzieci zobowiązane tak długo uczęszczać do szkoły, dopóki ich duchowny nie uznał za dostatecznie przysposobione do późniejszych zawodów. Po dziś dzień uczą dzieci dużo, lecz po największéj części rzeczy zupełnie niepotrzebnych. Dawniéj uczono może mniéj, lecz niewątpliwie gruntowniéj. Tém tłómaczy się smutny nad wyraz objaw rzeczywistego upadku oświaty w ludzie. Zresztą nie koniecznie i nie zawsze prawdziwém jest owo słowo ulotne: „nauka tworzy dobrobyt“, dziś nie potrzeba nam tylko uczonych profesorów i doktorów, lecz może więcéj jeszcze uczciwych rzemieślników i robotników. Wychowanie dzisiejsze dzieci w szkołach i powszechne już prawie wspinanie się na wyższe szczeble społeczeństwa, ubieganie się za dostojeństwy, którego w młodzieży dzisiejszéj nie rzadko dostrzedz można, wywołało chyba w skutku niesnaski i nieporozumienie w łonie rodzin, zkądinąd uczciwych. Ograniczenie czasu, w którym dzieci do szkoły uczęszczać są zobowiązane, przyniosłoby uboższym rodzinom znaczniejsze korzyści, aniżeli obniżanie tego lub owego podatku.

Poseł Seyffarth z Lignicy. Nauczyciele bardzo są zadowoleni z teraźniejszego porządku, zwłaszcza, że się wydostali z pod opieki duchownych. Dobre i gruntowne wykształcenie jest najlepszą schedą, jaką dzieci po rodzicach odziedziczyć mogą. Statystyka analfabetów w wojsku najlepszym jest dowodem, że stósunki szkólne z każdym rokiem się naprawiają i że dzisiejsza szkoła zupełnie odpowiada zadaniu swemu. Przymusu szkólnego nie należy znosić. Baczniejszą trzeba nam zwrócić uwagę na dzieci zdziczałe, które koniecznie potrzeba odsunąć od innych, niezgorszonych.

Poseł Knoerrke przypomina ustawę o dotacyi szkół i uregulowanie sprawy pensyonowania nauczycieli i zapytuje, kiedy wreszcie rząd odnośne ustawy Izbie przedłoży.

Poseł baron Zedlitz (wolno-konserwatysta) konstatuje, że wszystkie stronnictwa polityczne, z wyjątkiem centrum, oświadczyły się za teraźniejszymi przepisami o przymusie szkólnym. Zeby jednak sprawy szkólne ostatecznie już uregulować, potrzeba koniecznie pomyśleć o praktycznem i sprawiedliwem rozłożeniu ciężarów szkólnych. Poseł Seer już kiedyś wspomniał, że w niektórych gminach zachodzą pod tym względem zupełnie anormalne stósunki. Niechże więc rząd przysposobi co najspieszniéj ustawy odnośne o dotacyi szkół i pensyonowaniu nauczycieli.

Minister Gossler oświadcza, że projekt do jednéj i drugiéj ustawy, których przedłożenia preopinant się domaga, już leży wykończony w biurze ministeryalném. Wywody posła Mooren uważa mówca za przesadzone. Gdybyśmy zechcieli dzieci zbyt wcześnie wypuszczać z pod opieki szkoły, narażalibyśmy je chyba na [illegible] moralne. Gdzie tego zachodzi potrzeba władze szkólne zwalniają uczniów od obowiązku uczęszczania do szkoły; zachodzi to bardzo często. Mam wszakże nadzieję, że wszystkie te kwestye załatwimy bez trudu na podstawie wspomnianych już ustaw, które niebawem rząd Izbie przedłoży. — Poseł Zaruba poruszył wczoraj górnoślązkie stósunki szkólne. Sprawę tę już ubiegłego roku wyczerpująco rozstrząsaliśmy.

P. Zaruba zapewniał nas, że Górnoślązacy nie łączą się z Wielkopolanami do agitacyi politycznych, cieszy

---

[4]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 29.)

II.

Oficer od artyleryi, któregośmy dopiero co widzieli, nazywał się Jan Reynaud. Był on synem lekarza małomiejskiego, którego zwłoki spoczywały na cmentarzu w Longueval. Kiedy ksiądz Konstanty r. 1846 objął probostwo w Longueval, wówczas doktor Reynaud, dziad Jana, mieszkał w ślicznym domku, na drodze do Souvigny, między dwoma zamkami de Longueval i de Lavardens.

Marceli, syn doktora Reynaud, kończył w Paryżu studya medyczne. Był to młodzieniec rzadkich przymiotów, wielkich zdolności i mrówczéj pilności. Uzyskał najpierwszą nagrodę podczas konkursu uniwersyteckiego. Postanowił też pozostać w Paryżu i próbować szczęścia... wszystko mu przepowiadało szczęśliwą i świetną karyerę, gdy roku 1852 odebrał wiadomość o śmierci ojca, który został tknięty paraliżem. Marceli z sercem rozdartém podążył do Longueval. Ubóstwiał ojca. Cały miesiąc pozostał przy matce, po upływie tego czasu wspomniał o konieczności powrotu do Paryża.

— Prawda, mój synu, trzeba, abyś jechał.

— Jak to! jechał?... Abyśmy jechali. Czy ty myślisz, matko, że ja cię tu zostawię samę?... Ja cię zabieram.

— Ja mam jechać do Paryża!..· Opuścić ten kraj, w którym się urodziłam, gdzie twój ojciec żył, gdzie umarł!... Nigdy, moje dziecko, nigdy! Jedź sam, kiedy widzisz tam jedynie swe szczęście i przyszłość. Ja cię znam. Wiem, że nie zapomnisz o mnie, że często mnie będziesz odwiedzał.

— Nie, moja matko! odrzekł, zostanę.

I został... Jego nadzieje, jego ambicye, wszystko w jednéj chwili pierzchło, znikło. Widział tylko jednę rzecz: obowiązek nieopuszczania staréj, choréj matki. W tym obowiązku szczerze przyjętym i szczerze wypełnianym znalazł szczęście. Zresztą widzimy, że tylko w wypełnianiu obowiązku leży prawdziwe szczęście.

Marceli chętném sercem i wesołym umysłem poddał się nowéj egzystencyi. Zaczął daléj prowadzić życie ojca, chwytając się pracy w miejscu, w któréj on ją opuścił... Bez żalu, bez goryczy w sercu, oddał się cały skromnemu zawodowi lekarza małomiejskiego. Ojciec zostawił mu trochę grosza i trochę ziemi. Żył jak najskromniéj, a połowę swego życia poświęcał biednym, od których nigdy grosza nie brał. I to był jedyny jego zbytek.

Wkrótce na drodze swego życia spotkał młode dziewczę, bez majątku, sierotę. Ożenił się z nią. To się działo roku 1855, a rok następny gotował doktorowi Reynaud wielką boleść i wielką radość: śmierć staréj matki i narodziny syna, Jana.

W przeciągu sześciu tygodni, ksiądz Konstanty odmawiał modlitwy nad grobem babki, a jako ojciec chrzestny asystował chrzcinom wnuka.

Spotykając się ciągle przy łożu tych, co cierpieli i tych, co umierali, ksiądz i lekarz, obadwaj wielkich sere i szlachetnych uczuć, pociągnięci wzajemną sympatyą, wkrótce całą duszą przylgnęli do siebie. Czuli, że należą do jednéj familii, do jednéj rasy, rasy litościwych, sprawiedliwych i dobroczynnych.

Lata płynęły za latami w błogim spokoju, w pełni zadowolnienia z pracy i obowiązków sumiennie wypełnianych. Jan podrastał... Od ojca brał pierwsze lekcye ortografii, od proboszcza pierwsze lekcye łaciny. Jan był pojętny i pilny; i robił takie postępy, że dwaj profesorowie, — proboszcz szczególniéj, — czuli się po kilku latach w ambarasie. Uczeń był im za mądry. W téj epoce, hrabina po śmierci męża zamieszkała stale w Lavardens. Przywiozła z sobą nauczyciela dla młodego Pawła, który był bardzo miłym malcem, lecz od książki uciekał, jak od zarazy. Chłopcy byli w równym wieku, znali się prawie od kołyski.

Pani de Lavardens kochała i szanowala bardzo doktora Reynaud, i razu pewnego zrobiła mu taką propozycyą:

— Przysyłaj mi codzień z rana twego chłopca, ja go będę odsyłała na wieczór. Nauczyciel Pawła jest to młody człowiek wysoko wykształcony, będzie pracował nad naszemi dzieciakami... Oddasz mi doktorze wielką przysługę. Jan będzie przykładem dla Pawła.

Rzeczy stanęły na tém; i mały mieszczuch na prawdę był wzorem dla małego szlachcica w pracowitości i pilności; lecz te piękne przykłady na nie wiele się zdały.

Wojna wybuchła. Dnia 14 listopada o 7 godzinie z rana, załoga wojskowa ze Souvigny zebrała się na wielkim placu miasta; kapelanem był ksiądz Konstanty, lekarzem-chirurgiem doktor Reynaud. Jedną myślą wiedzeni, stanęli na zawołanie Ojczyzny; ksiądz miał sześćdziesiąt dwa lat, doktor pięćdziesiąt.

Batalion na wymarszu, postępował drogą, prowadzącą około domu doktora. Pani Reynaud i Jan czekali na skraju drogi. Dziecko rzuciło się na szyję ojca: „Weź mnie z sobą tatko, weź z sobą“. Pani Reynaud płakała, Doktor ściskał żonę, syna długo, przeciągle, nie mogąc się od tych drogich istot oderwać, potém poszedł za drugimi.

Przy skręcie drogi, obejrzał się jeszcze raz, rzuciwszy na żonę i syna długie spojrzenie ..... ostatnie! Nie miał ich już więcéj zobaczyć.

Roku 1871, 8 stycznia załoga wojskowa ze Sovigny, zrobiła atak na wioskę Villersenal, zajętą przez Prusaków, którzy zabarykadowali się po domach. Strzelanie rozpoczęło się. Jeden z żołnierzy, który maszerował w pierwszym rzędzie, dostał kulą w same piersi i padł. Przez chwilę powstało zamieszanie i przestrach.

— Naprzód! dzieci, naprzód! krzyknęli oficerowie. Żołnierze przeszli przez ciało kolegi i pod gradem kul, weszli do wsi.

Doktor Reynaud i ksiądz Konstanty, postępowali razem z wojskiem. Zatrzymali się przed rannym. Krew ustami się lała.

— Nie mam nic do zrobienia, rzekł doktor; kona, należy do ciebie.

Ksiądz ukląkł przy umierającym, a doktor podniósł się i poszedł ku wsi. Zaledwie uszedł dziesięć kroków, zatrzymał się, podniósł i padł jak długi na ziemię. Ksiądz pobiegł ku niemu. Już nie żył, ugodzony kulą w samo skronie.

Na wieczór wieś do nas należała, a nazajutrz złożono zwłoki doktora Reynaud na cmentarzu w Villersenel. Dwa miesiące późniéj, ksiądz Konstanty sprowadził ciało przyjaciela do Longueval. Za trumną szedł sierota.

Jan stracił też matkę. Na wieść o śmierci męża przez całą dobę biedna kobieta leżała bez duszy, nie wydając słowa skargi, nie uroniwszy łzy. Poczém przyszła febra, gorączka, a po piętnastu dniach śmierć.

Jan został sam na świecie. Miał wtedy lat czternaście. Z całéj téj rodziny, w któréj wszyscy od wieku byli dobrymi, uczciwymi ludźmi, zostało tylko dziecko, klęczące na grobie, a które już obiecywało być jak dziad i ojciec zacnym i dobrym człowiekiem.

Boleść Jana była boleścią męża dojrzałego. Przez długi czas był smutny i milczący. Na wieczór w dzień pogrzebu ojca, ksiądz Konstanty zabrał go na plebanią. Czas był zimny i dżysty. Jan usiadł przy kominku. Ksiądz odprawiał brewiarz. Stara Paulina kręciła się przy gospodarstwie. Godzina upłynęła, a nikt słowa nie przemówił, w tém Jan nagle podniósł głowę i rzekł:

— Mój ojcze chrzestny, zapytał, czy mój ojciec zostawił mi co pieniędzy?

To zapytanie było tak dziwne, że ksiądz zdumiony sądził w pierwszéj chwili, że źle słyszy.

— Ty się pytasz czy twój ojciec?.,..

— Tak czy mój ojciec, zostawił mi co pieniędzy?

— Tak zostawił....

— Dużo nieprawda? Często słyszałem, że ludzie mówili, że mój ojciec jest bogaty. Powiedz mi, ile mógł zostawić.

— Ależ ja nie wiem.... Pytasz się o rzeczy....

Biedny ksiądz myślał, że mu serce pęknie. Podobne zapytanie w tak bolesnéj chwili! Zdawało mu się, że zna serce Jana i że w sercu jego nie powinna była powstać taka myśl.

— Proszę cię mój chrzestny, powiedz mi ... mówił daléj Jan z cicha. Ja ci to późniéj wytłómaczę, dla czego się o to pytam.

— Mówiono, że twój ojciec ma dwieście czy trzysta tysięcy franków.

— Czy to jest dużo?

— Naturalnie, że dużo.

— I wszystkie te pieniądze są moje?

— Tak twoje.

— Ach! tém lepiéj, bo tego samego dnia, w którym mego ojca zabito, Prusacy zabili syna biednéj kobiety z Longueval ..... matki Klementyny, znasz ją? Zabili także brata Rozalii, z którą się zwykle bawiłem, będąc dzieckiem. Kiedy ja jestem bogaty, a one biedne, chcę się podzielić z matką Klementyną i Rozalią pieniędzmi, które mi ojciec zostawił.

Słysząc to proboszcz, wstał, wziął za ręce chłopca, przyciągnął do siebie i objął w ramiona. Siwa głowa spoczęła na blond kędziorach. Dwie grube łzy spłynęły z ócz starca, po pooranéj zmarszczkami twarzy.

Z tém wszystkiém proboszcz musiał wytłómaczyć Janowi, że mimo, że jest właścicielem majątku po ojcu, nie ma jeszcze prawa rozporządzać nim podług swojéj woli. Musi być zwołana rada familijna i obrany opiekun.

— Ty nim będziesz, mój ojcze?

— Nie moje dziecko, ksiądz nie ma prawa przyjmowania obowiązków opiekuna. Myślę, że obiorą pana Lenient, notaryusza z Souvigny, który był przyjacielem twego ojca. Możesz z nim mówić i objawić swoje życzenie.

Rzeczywiście pan Lenient był wybranym przez radę familijną opiekunem. Nalegania i prośby Jana były tak natarczywe i rozrzewniające, że notaryusz przystał brać z dochodów rocznych sumę dwa tysiące czterysta franków i aż do pełnoletności Jana rozdzielać między matkę Klementynę i małą Rozalią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

mnie to bardzo, niechże p. Zaruba, gdyby spostrzegł, że tu i owdzie na Górnym Slązku nieprzyjazny rządowi prąd zawieje, ze swéj strony wszystkich dołoży starań, żeby złe w zarodku samym stłumić. Załatwienie kwestyi górnoślązkiego języka polskiego jest nader trudne. Polszczyzna tamtejsza jest tak licha, zaprawiona frazesami niemieckiemi, że służyć ona chyba może do prywatnéj rozmowy, lecz nigdy do publicznych wykładów w szkole. Na Górnym Slązku zmieniły się zresztą od roku 1848 bardzo stósunki. Dawniéj mieliśmy tam jedno tylko seminaryum nauczycielskie, w którém ani jednego słowa polskiego nie usłyszałeś. Od roku 1848 rozpoczęła się agitacya polska i od téj chwili bywało, że niemieckie dzieci zapominały po niemiecku mówić.

(Słuchajcie!)

Od roku 1863 rejencya opolska chwyciła się środków silniejszych, żeby dawniejsze stósunki przywrócić; natenczas wołano: „nie zmieniajcie dawniejszych stósunków, które od lat 10 istnieją.“ Znalazłem tam parafie, w któréj tylko 5 procent było Polaków, a mimo to ksiądz w 3 niedziele każdego miesiąca prawił kazania po polsku, a w jednę tylko po niemiecku.

(Głos w centrum: „bo to polski kraj.“)

Nie! nie masz polskiego, jest tylko pruski kraj.

(Oklaski na prawicy.)

A chociażbyśmy pragnęli zadośćuczynić życzeniom posła Zaruby, nie możemy, bo brak tam nauczycieli polskich.

Po przemówieniu posła ks. dr. Stablewskiego, p. Tiedemanna i komisarza rządowego Kueglera, które na inném podamy miejscu, zabrał głos poseł Rickert i broni stronnictwa liberalnego przed zarzutem, który je dziś spotkał, jakoby oprzeć się zamyślało przeprowadzeniu ustawy o dotacyi szkół.

Po uwagach osobistych niektórych posłów Izba przyjmuje tytuł 23 i odracza posiedzenia do wieczora godz. 8.

(Wieczorne posiedzenie). Izba przyjęła pozycye dla szkół elementarnych rozdz. 121 tyt. 23a i 28a bez zmiany.

Wniosek posła Bendera, który żądał, żeby pozycyą przeznaczoną na pensye i dodatki dla emerytów powiększono o 100,000 m., przekazano komisyi budżetowéj. Kiedy poruszono sprawę powiatowych inspektorów szkólnych, poseł Windthorst zapytuje, dla czego rząd nie oddaje duchownym inspekcyi nad szkołami. Minister Puttkamer uwzględniał skargi centrum w tym kierunku. Minister Gossler odpowiada, że za czasów jego urzędowania, także oddawano inspekcyą nad szkołami duchownym, na co liczne są dowody.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 5 lutego.

(Sprawa trójramiennych krzyży. — Zebranie Kółek rólniczych. — Dział hipoteczny w banku krajowym. — Skrzypek Paweł Sarasate.)

(a) Ustanowiona tu za zezwoleniem Ojca św. komisya do spraw obrzędowych w Kościele ruskim, do któréj także należał ks. Smolikowski ze zgromadzenia Zmartwychwstańców, uchwaliła co do krzyży trójramiennych: 1) że te krzyże nie są przeciwne wierze katolickiéj i nic jéj nie szkodzą; 2) że nie są schizmatyckie i 3) nie są nowym wynalazkiem, lecz używa ich się w cerkwiach ruskich od niepamiętnych czasów, lud ruski ma do nich wielkie przywiązanie, z tego powodu zabraniać ich używania nie można. — Podobno w komisyi wszyscy członkowie oświadczyli, że krzyże te nie są schizmatyckie, a dwóch tylko było za ich zakazaniem.

Nie mogę się wdawać w rozbiór tych uchwał, jako pod tym względem niekompetentny. Wolałbym atoli, aby uchwała była zapadła w myśl tych dwóch oponentów.

Nadto komisya ta zajmuje się tekstem mszy św., i bada w tym celu rozmaite kodeksa, a nadto wielu innemi sprawami obrządkowemi.

Walne zebranie Towarzystwa Kółek rólniczych odbędzie się we Lwowie na wielkiéj sali ratuszowéj w dniach 4 i 5 marca. Ciekawe zaiste będzie to pierwsze zebranie po zawiązaniu się téj instytucyi. Ogółem istnieje dotąd w Galicyi 137 Kółek rólniczych.

Na posiedzeniu dnia 29 stycznia uchwalił wydział krajowy otworzyć w banku krajowym z dniem 1 lipca dział hipoteczny. Niezawodnie dyrekcya poczyni wszelkie możliwe ulgi, aby włościanie zadłużeni w zbankrutowanym banku włościańskim, otrzymać mogli pod jak najdogodniejszymi warunkami pożyczkę dla spłacenia długów zaciągniętych w owym banku.

Słynny „djabeł hiszpański,“ skrzypek Paweł Sarasate, przybędzie w tych dniach do Lwowa i wystąpi z koncertem dnia 8 bm. — Zresztą Lwów ogólnie się bawi — reduty, bale, koncerta są tu na porządku dziennym.

Berlin, 6 lutego.

(„Provinzial Correspondenz“ wobec stronnictwa centrum.)

Dzisiejsza „Prov. Corresp.“ podaje bardzo pouczający komentarz do rozpraw parlamentarnych nad etatem kultu. Organ ten ministeryalny między wierszami wypowiada myśl, jakoby centrum mowami swemi było usiłowało na nowo spotęgować w ludzie katolickim usposobienie do walki, lecz, że usiłowanie takie było bez widoków powodzenia, ponieważ teraz nie można już rozprawiać się w tonie nieprzyjaznego podejrzenia z rządem, który umiał w czasie kilkomiesięcznym złagodzić położenie w większéj części osieroconych dyecezyi i w licznych katolickich parafiach. Risum teneatis, zawołalibyśmy nieoledwie. Ten dobroduszny rząd zdaje się dotychczas jeszcze nie pojmować, że Polacy i centrum nie tylko nie potrzebują ożywiać w nas usposobienia do walki, lecz, że mówcy polscy i katoliccy łagodzili nawet w swych mowach usposobienie nieufności i rozgoryczenie ludu. — Zalecamy więc współpracownikom redakcyi „Prov. Corr.“, aby się kiedykolwiek przejechać chcieli do Wielkopolski i nad Ren, gdzie się przekonają o istotnem usposobieniu ludu katolickiego.

To też artykuł pisma ministeryalnego żadną miarą nie wpłynie na uspokojenie umysłów, kiedy twierdzi, że „nieoszołomiona“ część ludności katolickiéj uzna „ważne powody“, dla których kwestyą przywołania Biskupów gnieźnieńsko-poznańskiego oraz kolońskiego, stanowczo bito. Ważnych tych powodów „Prov. Corresp.“ nie podaje, pokrywając to wszystko frazesem „interesu państwowego“.

We względzie zapytania, postawionego przez dr. Windthorsta dnia 29 stycznia r. b. czy rząd zamierza wkrótce dokonać rewizyi praw majowych, oświadcza „Prov. Corresp.“, iż rozprawy ostatnie dowiodły, że zdaje się, iż jeszcze nie nadszedł czas do rozpoczęcia tak ważnego dzieła. Pismu temu wystarcza, że rząd porozumiał się tymczasowo z władzą kościelną o praktycznie najważniejszym punkcie, to jest o usunięciu braku duszpasterstwa w osieroconych parafiach. Pomijamy ten wzgląd, że pomimo owego praktycznego porozumienia się wzajemnego jeszcze kilka set parafii jest bez pasterzy, dążymy tu tylko do wykazania, że z powyższéj uwagi „Prov. Corr.“ znów jasno się wykazuje to, o co pewnéj sferze głównie chodziło: na zewnątrz mają istnieć pozory, że wszystko wobec nas załagodzono i nam dano, ażebyśmy się wewnętrznie bez podejrzliwości poddali „opiece“ pewnych ludzi. Ze takie plany teraz jeszcze uważają się za wykonalne, pokazuje się najlepiéj, jak mało znanym jest ten naród, nad którym podobną opiekę chcianoby rozciągnąć.

Wiedeń, 5 lutego.

(Obrady Izby deputowanych nad stanem wyjątkowym.)

(≈) Na dzisiejszém posiedzeniu Izba przekazała wnioski rządowe, dotyczące stanu wyjątkowego, osobnéj komisyi, do któréj wszystkie kluby wyszlą swych najpoważniejszych członków. Hr. Taaffe zapewniał, że ustawa wyjątkowa odnosi się wyłącznie do socyalistów i anarchistów, w niczém zaś nie będzie użyta przeciwko opozycyi politycznéj. Powody, które rząd zmusiły do zaprowadzenia stanu wyjątkowego, obiecał wyjaśnić dokładnie w komisyi pod warunkiem, że członkowie komisyi zobowiążą się do zachowania milczenia. Słychać, że policya wpadła na trop wielkiego spisku i zabrała w Floridsdorfie mnóstwo dynamitu. Przekazanie wniosków rządowych osobnéj komisyi zaproponował hr. Hohenwart, który téż pewnie podejmie się referatu. Poseł Kopp usiłował wykazać, iż stan wyjątkowy nie jest dostatecznie usprawiedliwiony. Jednak znaczna część lewicy głosowała za wnioskami rządu. P. Schönerer, jak zawsze, usiłował wywołać szkandale i występował w roli protektora robotników.

Dzisiejsza „Presse“ przytacza stenograficzny protokuł posiedzenia rady państwa z r. 1869, na którém uchwalono prawa wyjątkowe, które wówczas były wymierzone przeciwko opozycyi czeskiéj, a które teraz rząd wskrzesza przeciwko anarchistom. Czy półurzędowy dziennik tą publikacyą przysłużył się hr. Taaffemu, bardzo wątpimy, boć i wówczas hr. Taaffe był prezesem gabinetu, w którym zasiadali Herbst, Giskra itd. Literaci półurzędowi zbyt często zapominają o przestrodze Talleyranda: „Messieurs, surtont pas trop de zèle.“

Dotąd tutaj nie widać żadnych skutków stanu oblężenia. Fizyonomia miasta w niczém się nie zmieniła. Zresztą dziś cały Wiedeń więcéj się zajmuje pogrzebem i dziwacznym testamentem Gallmayerówny, aniżeli ustawą przeciw socyalistom.

Na wczorajszym świetnym balu dworskim cesarz długo rozmawiał z marszałkiem Izby poselskiéj — dr. Smolką.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dzienniki petersburgskie donoszą, że rozpocznie tam wkrótce swe czynności komisya, mająca wypracować projekt Banku rustykalnego dla włościan Królestwa Polskiego. Przewodniczącym rzeczonéj komisyi mianowany senator Zybin, zastępcą przewodniczącego Bychowiec, członkami J. Łazarewski, członek komisyi do spraw włościańskich, tudzież rzeczywisty radzca stanu Dobrolubow, członek warszawskiego zarządu gubernialnego, zawiadujący sprawami włościańskiemi gubernii warszawskiéj, powołany umyślnie do téj komisyi z Warszawy w charakterze rzeczoznawcy. Instytucya przyszłego Banku dla włościan w Królestwie Polskiém, ma — jak wyjaśniają dzienniki — różnić się zasadniczo od takiejże instytucyi dla cesarstwa, istniejącéj przy ministerstwie skarbu.

Bank włościański bowiem w cesarstwie zajmuje się wyłącznie operacyami finansowemi, gdy zadaniem Banku rustykalnego dla Królestwa, oprócz operacyi finansowych, będzie do pewnego stopnia ulepszenie stosunków agraryjnych, t. j. zabezpieczenie losu téj licznéj klasy ludności wiejskiéj, która po wprowadzeniu reformy włościańskiéj, albo pozostała zupełnie bez ziemi, albo posiada jéj bardzo mało.

Tak określają dzienniki zakres działalności przyszłego Banku dla włościan w Królestwie Polskiém. Oczywiście, że przy takich atrybucyach otworzy się nowe a szerokie pole „diejatelom“ rosyjskim w Królestwie do działalności w znanym już nam dobrze kierunku niby humanitarnym, a w istocie demoralizującym, bo rozbudzającym w włościanach zgubne zachcianki.

— Unici. W sprawie nieszczęśliwych braci naszych Unitów piszą do „Dziennika Poznańskiego“:

W zeszłym jeszcze roku z upoważnienia Unitów zostających na wygnaniu w chersońskiéj gubernii, udało się z Nowego Bugu dwóch Unitów Cybulski i Łapiński z prośbą do Hurki, ażeby pozwolono im wrócić do ognisk rodzinnych, gdyż stan ich jest najopłakańszy. W prośbie powiedziano, iż większość ich od 8 lat, a niektórzy od 16 zostają bez żadnych środków do życia. Gospodarstwo ich domowe na Podlasiu zrujnowano kontrybucyami a dzieci pozbawione są opieki. Cybulski i Łapiński podali prośbę sekretarzowi, który rozkazał im zatrzymać się do przybycia Hurki. Na zapytanie Hurki zkąd oni przybyli i czego żądają? Unici odpowiedzieli, że zostali wysłani z chersońskiéj gubernii przez swoich braci dla wręczenia prośby jenerał-gubernatorowi. Hurko nie czytając nawet prośby, rozkazał wziąść Unitów do aresztu, okuć w kajdany i wyprawić transportem napowrót do Nowego Bugu. Wygnańcy przybyli dopiero trzy tygodnie temu. Niedawno téż aresztowano i wtrącono do więzienia w Siedlcach Ignacego Daniluka. Daniluk, włościanin ze wsi Wolki (powiatu radzyńskiego) zostawał na wygnaniu w Kobryńcu (gubernia chersońska, powiat jelizabetgradzki) i zatęskniwszy do rodziny przed kilku tygodniami wyruszył na Podlasie. Straż ziemska aresztowała go i wsadziła do więzienia. W więzieniu, jak go zapewniała policya, pozostanie aż do otrzymania odpowiedzi na telegram, wysłany do ministra spraw wewnętrznych.

Straż ziemska ma polecenie śledzenia za Unitami, ażeby nie uczęszczali do kościołów. Straszą ich, że w razie nie wypełnienia przepisów policyi i w razie niewykonywania obrządków prawosławnych, zostaną wysłani do Rosyi. Pogróżki jednakże te bynajmniéj nie skutkują. Lud trwa w wierze ojców i mimo wszelkich presyi ze strony rządu cerkwie świecą pustkami. Chrzty i obrzędy ślubne nie odbywają się w cerkwiach. Ludność zostaje bez przewodników i kapłanów i rzeczywiście należy podziwiać tę głęboką wiarę, którą, mimo zupełnego opuszczenia, pałają Unici. Dzienniki rosyjskie potwierdzają, że sprawa prawosławia szwankuje.

— Ochotnicza straż pożarna w Częstochowie została przez gubernatora piotrkowskiego Kochanowa rozwiązana, gdyż nie chciała nosić mundurów kroju rosyjskiego, lecz austryackiego.

NIEMCY.

* Berlin, 6 lutego. Z Monasteru donoszą do „Germanii“, że stan zdrowia księdza Biskupa od kilku dni się naprawił. Ksiądz Biskup wróci przeto w ciągu przyszłego tygodnia do stolicy swojéj.

— „Kreuz Ztg.“ z niedowierzaniem przyjmuje wiadomość, że rząd zamierza wygotować memoryał o wychowaniu kleru, który panu Schloezerowi posłużyć ma za podstawę do dalszych jego układów z Watykanem. Organ konserwatywny powiada, że zapewne to jest odmienną nieco wersyą dawniejszéj wieści o nowych projektach kościelno-politycznych.

FRANCYA.

* Paryż, 6 lutego. Izba deputowanych zajmowała się wczoraj projektem do prawa o bezpłatném wydaniu zastawionych w lombardach fantów mniejszéj wartości. Laisant przyłączył się do projektu Andrieux'a, żądającego, ażeby nastąpił bezpłatny zwrot narzędzi rzemieślniczych, pościeli, ubioru, bielizny wartości niżéj 20 fr. we wszystkich miastach, gdzie się lombardy znajdują z tym warunkiem, ażeby fanty te zwrócono jedynie właścicielom. Andrieux broni swego wniosku, który sięga sumy 2,750,000 fr. — Połowę ponieść ma państwo, a drugą połowę miasta. Sprawozdawca de Choiseul mówił przeciwko wnioskowi, który istotnie biednym familiom nie przyniósłby żadnéj ulgi. Wniosek przepadł 325 głosami przeciwko 177. W dalszym ciągu rozpraw obradowała Izba nad koncesyą dla drogi żelaznéj w Algierze. Wniosek żądający, aby wszelkie do budowy téj drogi potrzebne materyały zakupiono jedynie we Francyi, a nic z zagranicy nie sprowadzono, przepadł 346 głosami przeciwko 159.

— Senat przyjął dziś pierwsze 41 artykułów do prawa o gminach.

— Où est la Maison de France? Oto tytuł najnowszéj broszury, napisanéj przez adwokata Maurienne w duchu bardzo nieprzyjaznym dla Orleanów.

Autor dowodzi, że hrabina Chambord dla tego robiła trudności przy pogrzebie, aby ułatwić do tronu drogę Naundorfowi, rzekomemu synowi Ludwika XVII, który zamierza przejść na katolicyzm.

WŁOCHY.

* Poniedziałkowy „Moniteur de Rome“ pisze, iż obecnie główny punkt zatargu kościelno-państwowego podlega gruntownemu badaniu rządu pruskiego. Organ papiezki z powodu dyskrecyi punktu tego bliżéj nie określa.

— Biskup Strossmayer bawił w Rzymie i przyjmowany był w niedzielę przez Ojca św. na osobném posłuchaniu.

AMERYKA.

* Waszyngton, 4 lutego. Bil taryfy Morrisona, prezesa komisyi skarbowéj, przedłożony dziś został Izbie reprezentantów. Dotyczy on zniżenia cła o 20 procent na rozmaite artykuły handlu; w niektórych przypadkach zniżenie to będzie większe, w innych mniejsze od proponowanych 20 prct. Prawo to ma wejść w wykonanie z dniem 1 lipca rb. Zaprojektowane jest zniżenie cła o 20 procent na: bawełnę, towary bawełniane, konopie, towary dżetowe, materye lniane, wełnę, materye wełniane, metale, książki, papier itp., daléj na cukier, tytuń, drzewo, towary drewniane, fajans, towary ze szkła, artykuły żywności, (jaja, słonina itp.), towary krótkie, sól, węgle, szczeć, kléj i produkta chemiczne z wyjątkiem drogich kamieni, żelaża i miedzi. Wartość cłowa na bawełnę lub towary bawełniane nie ma przewyższać 40 procent — na metale 50 procent — na wełnę zaś, materye wełniane, nieszlifowane, piękne i ordynarne szkło do okien, lub szlifowane, nie amalgamowane, szkło zwierciadlane o objętotości nad $^{24}/_{60}$ cali kwadratowych, sól we workach i beczkach nie ma przenosić 60 procent. Niektóre artykuły od cła importowego całkiém zostaną zwolnione, pomiędzy niemi żelazo, miedź, kruszce, żużle lub popiół, surogaty kawy, kora garbarska, ang. ekstrakt gumy, oraz indygo. Bil przydzielono komisyi finansowéj.

TELEGRAMY.

Peszt, 6 lutego. Izba deputowanych postanowiła na wniosek p. Tiszy 171 przeciw 131 głosom skreślić z porządku obrad ustawę o mieszanych małżeństwach i polecić sądowi, ażeby w odpowiednim czasie przedłożył parlamentowi nowy projekt w téj sprawie.

Bruksela, 5 stycznia. Izba reprezentantów odrzuciła 68 głosami przeciwko 41 poprawki, w których były wnioski o zniżenie pensyi wyższym duchownym katolickim.

Białogród, 6 lutego. Wybory do skupczyny zaczęły się wśród wielkiego i ożywionego udziału ludności. Komitet wyborczy jest dla rządu przyjaźnie usposobiony.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 7 lutego. 500 majtków udało się z polecenia ministerstwa do Suakim.

Kair, 6 lutego. Jak do „Daily News“ donoszą, zaprzestał Gordon dalszéj podróży z powodu powstania licznych szczepów arabskich i pozostaje w Korosco.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 7 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał księciu Schwarcburg-Rudolstadt insygnie orderu Joanitów dla panujących.

* „**Tageblatt**“ tutejszy zapisuje z uznaniem, że Niemcy coraz bardziéj cisną się na Wschód, że w latach 1880, 81, 82, 83 zdobyli w Księstwie przeszło 100,000 morgów ziemi; że od roku 1873—81 w Królestwie Polskiém liczba kolonistów z nad Sprei, Wezery i Renu wzmogła się 71 prct., a nabyte przez nich posiadłości ziemskie pomnożyły się o 29 prct., i że w końcu w Galicyi wzmaga się nabywanie ziemi przez Niemców i żydów. Przy téj sposobności powiada „Tageblatt,“ że chociaż w roku zeszłym nastąpiła w Księstwie pewna stagnacya (bo właściwie w roku zeszłym Niemcy nie wykupili od Polaków wcale nic), to jednakże finanse właścicieli polskich są tak nędzne, że niebawem nastąpi wyprzedaż na wielką skalę.

Ze apetyt „Tageblattu“ w tym kierunku jest nienasycony, i że słowa Litawora powiedziane o krzyżakach w Grażynie zupełnie i do joty do niego się stósują, to nie ulega wątpliwości — i o tém my Polacy ciągle pamiętać winniśmy. Niech jednakże „Tageblatt“ nie tryumfuje zbyt wcześnie, i niech téż zajrzy do kas i portfelów swych „landsmanów“ w Mogilnickiém i Pleszewskiém, a przekona się, że każdy Niemiec gospodarz jeszcze go w rękę pocałuje, jeśli tylko od niego nabędzie majątek za cenę kupna.

* **Teatr.** Dziś w czwartek na benefis p. Skirmunta komedya Chęcińskiego: Szlachectwo duszy. I dziś jak najgoręcéj zachęcamy publiczność do licznego zebrania się na przedstawienie benefisowe utalentowanego artysty i na sztukę oryginalną polską, wyborną i z szlachetną tendencyą. — W sobotę po raz pierwszy komedya Sardou i Labiche: Samoluby. — W niedzielę na liczne żądania tak ztąd jak i z prowincyi do dyrekcyi teatru wystósowane tragedya Słowackiego: Mazepa. P. Rychter jak poprzednio tak i teraz odegra rolę Wojewody. — We wtorek również na liczne żądania po raz trzeci i ostatni dramat Sardou: Fedora.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 704 marek 80 fen. Dziś nadesłali z dekanatu Ołobockiego 35,13 m. Razem 739 marek 93 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 469 marek 70 fen. Dziś nadesłali z dekanatu Ołobockiego 33 m. Razem 502 marek 70 fen.

* **Na dom św. Kaźmirza w Paryżu.** Z przeniesienia 106 marek 50 fen. Dziś nadesłał X. z Siedlca 3 m. Razem 109 marek 50 fen.

* **Dziś wieczorem** o godzinie 8 odbędzie się walne zebranie Towarzystwa przemysłowego we własnym lokalu przy Starym Rynku Nr. 58.

* **Loterya.** Sprzedaż losów do I klasy następnéj loteryi pruskiéj już się rozpoczęła. Wykupienie losów musi nastąpić najpóźniéj 12 bm. o godzinie 6 wieczorem.

* **Nadzwyczajne walne zebranie** akcyonaryuszy kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj, na którém ma być ponownie robierana kwestya sprzedaży kolei téj państwu, odbędzie się dnia 23 bm.

* **Wakuje posada taksatora** przedmiotów ze złota i srebra i innych przedmiotów wartościowych w tutejszym lombardzie miejskim. Remuneracya miesięczna, płacona z dołu, wynosi 85 marek. Zgłoszenia wraz z podaniém życiorysu i odnośnemi świadectwami przyjmuje magistrat do 20 b. m.

* **W poniedziałek** dnia 4 bm. odbyło się na Ratuszu zebranie członków kasy chorych czeladzi szewskiéj, celem wyboru nowego zarządu. Na starszego wybrano ponownie p. Stanisława Dybizbańskiego, majstra szewskiego, który już od trzech lat ku ogólnemu zadowoleniu kasę tę prowadzi, na zastępcę jego p. Józefa Przychodzkiego, na 3 lata. Daléj na czeladnika starszego wybrano p. Tomasza Mikulskiego, zastępcą jego p. Juliana Kieszkowskiego, na rok jeden.

* **Woda w Warcie** przybrała znowu o 2 cm. Dziś zrana wskazywał wodomierz 2 m. 86 cm.

* **Na sejmiku** powiatu krobskiego, odbytym we wtorek uchwalono oddać bezpłatnie teren pod koleje z Leszna do Ostrowa i z Leszna do Jarocina; potrzebną na to sumę 180,000 m. uchwalono zebrać za pomocą 4 procentowych obligacyi powiatowych.

* **W zeszły piątek** wybuchł w Czerniejewie pożar u obywatela K. i zniszczył stodołę z całym zapasem słomy i siana. Przyczyna pożaru dotąd nie wyśledzona.

* **Przegląd koni** w powiecie mogilnickim odbędzie się w Pakości i w Kołodziejewie dnia 19 lutego, w Dąbrowie i Wieńcu 20 lutego; w Mogilnie i Gębicach 21 lutego; w Orchowie i Szydłowie 22 lutego; w Trzemesznie i Jastrzębowie 23 lutego w Gościeszynie i Rogowie dnia 25 lutego.

* **W Ostrowie** obchodził dnia 2 b. m. 25 jubileusz swego urzędowania p. Wendland, pierwszy nauczyciel przy tamtejszéj szkole katolickiéj. Oprócz licznych powinszowań otrzymał jubilat znaczne upominki, jako złoty zegarek ankrowy od dozoru szkólnego, regulator od nauczycieli, piękne naukowe dzieło od ks. Radziwiłła i wiele innych rzeczy.

* **W Hamerni** pod Trzcielem zastrzelił w niedzielę gospodarz Kossert swą żonę z powodu niesnasków małżeńskich. Zabójcę aresztowano.

* **Sprawa ks. Kruszki.** Czytamy w „Wieńcu:“ „Donoszą nam z Dynowa, iż starostwo zakazało podpisywać petycyą do Wiednia w sprawie ułaskawienia ks. Kruszki. — Doniesieniu temu, jakkolwiek pochodzi ono ze źródła wiarogodnego, nie chcemy dać wiary, bo byłby to zakaz nietylko niesłuszny, ale nawet wprost prawu przeciwny — gdyż ustawy dozwalają na podpisywanie i wnoszenie do Wiednia wszelkich petycyi.“

* **Kopalnie węgla** na Śląsku. Łagodny klimat panujący w obecnéj zimie dotkliwie wpłynął na konsumpcyą węgli kamiennych. Ilość wydobytego węgla na powierzchnią kopalni wzmaga się z każdym dniem coraz więcéj. Kilka kopalń ustanowiło kilkudniowe bezrobocie co tydzień. Konsumpcya węgla obok łagodnego klimatu powstrzymana także została ograniczoną i do mniejszych rozmiarów zredukowaną produkcyą w walcowniach żelaza. Z tego téż powodu spodziewać się można w najbliższym czasie obniżenia cen na węgiel kamienny.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 8 lutego, św. Jana z Maty w. Wschód słońca o godzinie 7 minut 34. Zachód o godzinie 4 minut 55.

Długość dnia 9 godzin 21 minut.

Wypadki historyczne. 1576 Stefan Batory zaprzysięga pacta conventa. — 1698 Prymas Radziejowski robi zjazd w Łowiczu. — 1813 Śmierć Tadeusza Czackiego. — 1831 Sejm tworzy ustawę konstytucyjną.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Praca** znanego w historyi połączenia unii w „kraju zachodnim“ z prawosławiem, najpierw Arcybiskupa unickiego archidyecezyi mitawskiéj, a późniéj prawosławnego metropolity wileńskiego, Siemaszki, ukończona była po 1863 r. i przekazana akademii petersburskiéj, która ją obecnie wydała. Połowa pierwszego tomu zawiera autobiografią metropolity, druga połowa i tom drugi, dokumenta, głównie w sprawie połączenia Kościoła, trzeci składa się z ważniejszych rozporządzeń, wydanych dla duchowieństwa prawosławnego. Jaką rolę odegrał nieboszczyk metropolita w dziejach Kościoła unickiego na Litwie, świadczy najlepiéj jego autobiografia. Siemaszko urodził się w powiecie lipowieckim, w kijowskiéj gubernii, otrzymał wychowanie w szkołach polskich. W roku 1822 był już prałatem unickim i deputatem w katolickiém kolegium w Petersburgu,

które wtedy zarządzało wspólnie sprawami obu wyznań: katolickiego i unickiego. W tym to roku — powiada metropolita — zapragnął on przejść na prawosławie i wstąpić do klasztoru prawosławnego Aleksandro-Newskiéj Ławry, lecz chciał przedewszystkiém krok ten usprawiedliwić przed kolegami i w tym celu zaczął pracować nad ułożeniem traktatu objaśniającego. Robota była doprowadzona do połowy, lecz okoliczności złożyły się inaczéj, skierowawszy zamiar prałata na daleko szersze pole. Prywatna rozmowa z dyrektorem departamentu spraw duchownych, Kartaszewskim, w r. 1827 była najważniejszym wypadkiem w życiu metropolity. Autor skreśla ją następującemi słowy: „Po załatwieniu interesu prywatnego wszczęła się jakoś między nami rozmowa o sprawach unickich w ogóle i nieznacznie dotknęliśmy wszystkich okoliczności tego Kościoła. Zdawało się, że to, co mówiłem, było nowością dla Kartaszewskiego i słuchał mnie on z szczególniejszém przejęciem się. Nareszcie zapytał, czy nie mógłbym wszystkiego, com powiedział, przenieść na papier. Nie dałem przyrzeczenia, lecz wracając do domu, byłem zdumiony tą okolicznością; zdawała mi się ona być wskazówką z góry: byłem w stanie gorączkowym i w jedną noc skreśliłem notę o położeniu Kościoła unickiego w Rosyi i środkach przywrócenia go na łono kościoła prawosławnego.“ Nota ta zakomunikowaną została cesarzowi Mikołajowi i od tego czasu kwestya była rozstrzygniętą. Dzieło atoli nie było łatwém. Idea należała do metropolity; należało teraz zabrać się do jéj urzeczywistnienia. Lat 12 pracował metropolita w cichości nad przygotowaniem „wielkiego aktu.“ Będąc tymczasem wyniesionym do godności mitawskiego Arcybiskupa unickiego, zaczął on od wprowadzania do kościołów unickich ksiąg wydania moskiewskiego i oczyszczenia obrządków od rozmaitych katolickich „naleciałości“; jednocześnie prowadził walkę z duchowieństwem, sprzeciwiającém się połączeniu, na czele którego stał zakon Bazylianów. W r. 1839 dzieło było doprowadzone do końca przez wcielenie unickiego Kościoła w „kraju zachodnim“ do prawosławnego. „To uczyniwszy — powiada autor pamiętników — zamarzyłem o usunięciu się od świata, od władzy, gdzieś w wiejskie ustronie“; wola jednak rządu powołała go na godność metropolity prawosławnego w Wilnie. Jednym z dokumentów jest list cesarza z początkow powstania 1863 r. Nie dbając o bezpieczeństwo własne, metropolita mieszkał w swéj trynopolskiéj wili pod Wilnem. Ztamtąd właśnie pisze on: „Minęło już lat dziesięć, jak przygotowałem sobie grób pod grobowcem męczenników wileńskich w zarządzanym przezemnie klasztorze św. Ducha. Smierć nie straszna dla mnie i bywały nieszczęśliwe chwile, w których przyjąłbym ją jako łaskę. Byłaby ona nawet szczęściem dla mnie, gdyby była skutkiem i zakończeniem świętéj sprawy, któréj miałem zaszczyt być narzędziem. Szczęście to możliwe dla mnie przy obecnych wzruszeniach i niepokojach. Jeżeli ucierpię za dobrą sprawę — najpokorniéj upraszam Waszą Cesarską Mość mieć o mnie dobrą pamięć i rozkazać pogrześć ciało moje w grobie przygotowanym przezemnie, a jako jedyny odwet (wozmezdije) i jako pamiątka winnym, obraz ostrobramskiéj (niegdyś ruskiéj) Matki Boskiéj niech postawionym będzie w cerkwi św. Ducha nad carskiemi wrotami głównego ołtarza i niech obie świętości wileńskie upiększają i uświęcają ten święty przybytek. Smiem pokładać nadzieję, że prośba moja nie będzie odrzuconą. Smiem mniemać, że posiada ona niejakie na to prawo według zasług moich Kościołowi i Ojczyznie, i ztąd że przewidywany przezemnie wypadek nastąpi zapewne z winy z rządu. Według obowiązku mojego odsłaniałem tutejszy stan rzeczy nawet przed WCMością. Miałem nadzieję, że będą przedsięwzięte należyte środki. Zamiast tego kilka już lat proteguje się tu i wzmacnia innoplemienność i innowierczość, a osłabia się element rosyjski. Jeżeli ukorzyłem się i stałem się nareszcie niemym świadkiem tego kierunku, stało się to z powodu wiernopoddańczéj wierności mojemu monarsze. Ze wszystkiego sądziłem, że kierunek ten nadany jest własną wolą WCMości, w celu wypróbowania, czy nie można zwyciężyć serc mieszkańców tutejszych łaskawością i pobłażliwością.“ Smętne te przeczucia zgonu nie sprawdziły się. Metropolita Józef Siemaszko umarł, jak wiadomo, w Wilnie, w lat kilka po doszczętném stłumieniu powstania. Pochowany został w starożytnym wileńskim soborze św. Ducha obok trzech św. męczenników za wiarę, z czasów pogańskiéj Litwy. („Kraj.“)

* **Inżynieryi i budownictwa** wyszedł numer 1 i 2 i zawiera: Od Redakcyi. — Ks. Wincenty Witkowski. Projekt przekształcenia górnéj facyaty kościoła WW. Sw. na Grzybowie. — St. Szafarkiewicz, dr. J. Polak. Filtrowanie wody systemem dra Gersona z Hamburga. — Dr. Aleksander M. Weinberg. Sposoby zuzytkowania materyałów surowych naszego kraju. — A. Sękowski inż. Zyski z młynów zbożowych. — W. Lindley inż. W kwestyi wykonania robót kanalizacyjnych i wodociągowych m. Warszawy. Odpowiedź panu A. Suligowskiemu na artykuł umieszczony w nr. 11, 12 i 13 r. z. „Inżenieryi i Budownictwa. — Piece żelazne kominkowe podług ulepszonego amerykańskiego systemu konstrukcyi Ed. G. Baeckera et Comp. z Essen. — Chlewy dla trzody. — M. Switkowski inż. Tunele podalpejskie. — Ochronne przyrządy w fabrykach Szwajcaryi. — Wiadomości miejscowe. — Bibliografia. Przegląd książek niemieckich technicznych z roku 1885. — Skrzynka do zapytań i i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

„Dodatek dla ślusarzy“ wyszedł numer 1 i zawiera: Józef Łubieński, inż.: Pogadanki naukowe, popularne dla panów majstrów ślusarzy, część trzcia. — A. Graff. Skład i rozkład sił. — M. Brosz. Odlewy z lano-kutego żelaza. — Maternicki: Praktyczny sposób oznaczenia chyżości biegu pociągów. — Różności. — Skrzynka do zapytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia. — Opis części składowych maszyn przez A. Graffa. Arkusz 5 i 6.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 lutego.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ossowski z Montowa, Jasiński z Marcinkowa, Zenkteller z Donaborza, Rogaliński z Torunia, Wojsław z Lewic, Nowakowski z Inowrocławia, Schroeder z Skubarzewa, Koehler z Altwasser, Błotnicki z Krakowa, Fuss z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 7 lutego (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Zyto spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na luty 142.— płac., na luty-marzec 142.—, płac., marzec-kwiecień 142,50 plc., na wiosnę 143,50 płac., maj-czerwiec 145,— płac., czerwiec-lipiec 146.50 płac.

Okowita: stale.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na luty 47,— płacono, na marzec 47,20 płc., na kwiecień 47.70 płac, na kwiecień-maj 48.— płac., na maj 48,30 płac., czerwiec 48,90 płac., lipiec 49,50. sierpień 50,—.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.—. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, luty 142.—, luty-marzec 142,—. marzec-kwiecień 142,50, kwiecień-maj 143.—, maj-czerwiec 144.50, czerwiec-lipiec 146 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedzenia 46,90, marek, luty 46,90, marzec 47,20, kwiecień-maj 48,—, czerwiec 49,—, lipiec 49,60, sierpień 50,—, w miejscu bez beczki 46,80.

Bydgoszcz, 6 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 182—186 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—180 mrk., poślednia 150 do 165 mrk.

Zyto potw., w miejscu krajowe piękne 141—144 mrk., średnie suche 137—138 mrk., poślednie 130—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—150 mrk., średni —,— mrk., pośledni 120—130 mrk.

Owies w miejscu 125—145 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 155—165, na paszę 140—145 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 47,— m.

Wrocław 6 lutego 1884

Koniczyna do siewu czerwona spok. poślednia 45—47, średnia 48—50, piękna 51—55, najpiękniejsza 56 do 59 m., biała niezm., poślednia 55—65, średnia 66—80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.

Zyto (za 2000 funt.) niezm., wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedziana —— płac., luty 148,— żądano, luty-marzec 148.— żądano, marzec-kwiecień —,— płac., kwiecień-maj 148,— płc., na maj-czerwiec 149,50 płc., czerwiec-lipiec 150,50 żąd., lipiec-sierpień 151 żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na luty 188 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— centn., na luty 127,— żąd., — płc., kwiecień-maj 130 żąd., maj-czerwiec 132,— żąd., czerwiec-lipiec 136 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., luty 300 żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypow. —,— centn., w miejscu 68,— żąd.. luty 66,— żąd., luty-marzec 65,50 żąd. — pł., kwiecień-maj 66,— żąd.

Okowita spok.. wypowiedziano —,— litrów. w miejscu —,— płac., luty 47,30 płac., luty-marzec 47,30 płac., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 48.30 płac., maj-czerwiec 48,60 płacono, na czerwiec-lipiec 49,50 żądano, lipiec-sierpień 50,50 płac., sierpień-wrzesień 50,80 żądano.

Cena wypowiedziana na 7 lutego: żyto 148,— mrk, pszenica 138,— mrk., owies 127,— mrk., rzep 300 mrk., oléj rzepiowy 66,—, okowita 47,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 lutego 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów, ciężki najwyż. ℳ	₰	ciężki najniż. ℳ	₰	średni najwyż. ℳ	₰	średni najniż. ℳ	₰	lekki towar najwyż. ℳ	₰	lekki towar najniż. ℳ	₰
Pszenica biała	19	80	18	80	17	60	17	40	16	40	15	60
„ żółta	18	—	17	10	16	60	16	10	15	60	14	60
Żyto	15	40	15	20	14	50	14	20	14	—	13	80
Jęczmień	15	80	14	60	13	80	13	30	12	80	12	60
Owies	14	—	13	60	13	20	13	—	12	60	12	30
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	29	40	27	40	25	40
Rzepik zimowy	„	28	40	26	40	25	—
Rzepik latowy	„	28	—	26	—	25	—
Lnica	„	23	—	22	—	20	—
Siemię lniane	„	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	„	23	—	21	—	19	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,60—9,00—9,30 mrk., niebieski 8,40—8,80—9,20 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona potw. za 50 kilogram. 48—52—56—60 marek, biała niezm., za 50 kilogram 64—72—83—94 marek.

Tymotka spok., za 50 klgr. 20—21—24 m.

Berlin, 6 lutego (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 156—204 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na luty-marzec płacono —.—: na kwiecień-maj płac. 175,25—174,75; maj-czerwiec płc. 177,25—177; na czerwiec-lipiec płacono 179,5—179; lipiec-sierpień płacono 181,25—181,0; na wrzesień-październik płacono —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa —,—.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 138—157 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 148,5—148,25; na luty-marzec pł. —.—: na kwiecień-maj płc. 148,75—148,5; na maj-czerwiec płc. 148,75—148,5; na czerwiec-lipiec płac. 149,5—149,25; lipiec-sierpień płac. 150,25—150. Wypowiedziano 2000 centn Cena przecięciowa —,—.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu 136—140 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 126—160 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 129,5—129,25; na maj-czerwiec pł. 130—129.75, czerwiec-lipiec 130,5. Wypowiedziano —,— kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Oléj rzepakowy Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płc. —,—: na kwiecień-maj płacono 65,3 do 65; na maj-czerwiec płac. 65,4—65,1. Wypowiedziano — cent. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki pł. 47,5—47,4; w miejscu z beczką na miesiąc bieżący płacono 47,7—47,9; na luty-marzec płacono 47.9—47,7; na marzec-kwiecień płac. —,—; kwiecień-maj płac. 48,3—48,4; na maj-czerwiec płacono 48.7—48,8; na czerwiec-lipiec płacono 49,4. żąd. —; na lipiec-sierpień płac. 50,2; sierpień-wrzesień płc. 50,7. Wypowiedziano 20,000 litr. Cena przecięciowa —,—.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 lutego 1884.

Pszenica wyżej	
kwiecień-maj	176,25
lipiec-sierpień	182,50
Zyto stale	
luty	148,50
kwiecień-maj	149,—
maj-czerwiec	149,25
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	64,70
maj-czerwiec	64,90
Okowita wyżéj	
w miejscu	47,50
luty-marzec	48,—
kwiecień-maj	48,70
czerwiec-lipiec	49,70
lipiec-sierpień	50,60
Owies	
kwiecień-maj	129,25
Wypow.-żyta wsp.	—
Wyp.-okow. kw.	30,000

Kursa końcowe 7 lutego 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	126,—
Pr. consol. 4%	102,60
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	168.75
Austr. renta złota	85,25
Austr. losy 1860	119,25
Włochy	93,10
Rumuny	103,75
Ros. banknoty	198,—
Ros.-ang. pożyczk.	87,25
Pol. 5% list. zast.	61,75
Pol. lik. l. zast.	54,25
Kredyty	533,—
Keléj państwowa	558,—
Lombardy	244,—
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 7 lutego 1884

Pszenica niezm.	
kwiecień-maj	179,50
maj-czerwiec	181,—
Zyto niezm.	
kwiecień-maj	145,—
maj-czerwiec	145,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

(Kursa końc.)

Oléj rzep. słabo	
kwiecień-mai	64,75
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	62,50
Okowita stale	
w miejscu	46,90
luty	47,30
kwiecień-mai	48,10
czerwiec-lipiec	49,40
Petroleum	
w miejscu	9,25

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapis kupiec,
Borek, A. Zuska, budowniczy
Brodnica M. Lipiński, obywatel
Buk, Jan Gorzelniacki, organista;
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach,
Czarnków, Łukasz Służewski, organista,
Czempin, Klechta, obywatel,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
Dubin, B. Mędlewski, obywatel,
Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszeńska nr. 105),
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grodzisk, Niejacki Julian,
Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska),
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Jutrosin, Góralski, organista,
Kamionna, pani Rewicka,
Kcynia, Osmański, mistrz kowalski,
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Kościan, Wittig. kupiec,
Kórnik, Wojciechowski, organista,
Kostrzyn, K. Gorzelniacki, organista,
Koźmin, Moll, kupiec,
Krobia
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
Lubawa, Dr. Rzepnikowski,
Łabiszyn, A. Buxowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Miasteczko, Maksymilian Celler,
Miejska Górka, A. Skwierczyński,
Mixtat, Leonard Płoński, geometra,
Mogilno, Jóżef Stark, Kupiec,
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik,
Murowana Goślina, Pieniężny. organista,
Nakło, Antoni Łęckowski. obywatel,
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Oborniki, Grosman, budowniczy,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Ostrów, Gitzler, obywatel,
Ostrzesów, Bielawski, introligator,
Piła, Załachowski, (Szeroka ul. 30)
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Pniewy, Bogusławski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 30, pani Hyrszfeld,
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski,
Pszczew, Rolewski,, b. organista,
Raszków.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista,
Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,
Sierakowo, W. Kostrzyński,
Skoki, Stan, hotelista,
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec,
Solec, Jan Zieliński, obywatel,
Środa, Franciszek Zaremba,
Starogród Pr., Stanisław Roman,
Strzelno, Józef Baliński,
Stęszewo S. W Bielski, kupiec,
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Szubin, F. Anders, kupiec,
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz,
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc,
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz,
Wągrówiec, Franciszek Degórski,
Wronki, Michał Sroczyński,
Września, Szyperski,
Wysoka, Franciszek Bederski,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz,
Zbąszyn, W. Graszewski, obywatel,
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

M. Kudliński
ZŁOTNIK I JUBILER
Poznań, św. Marcin nr. 66
poleca
1 garnitur złoty masiw z Sobieskim i poskim orłem zamiast 55,00 tylko 50 m.
1 „ srebrny „ „ „ „ 24,00 „ 20 m.
1 medal wielki srebrny zamiast 5.00 tylko 4.00. [243]
1 „ mniejszy srebrny z Sobieskim i z Matką Boską zamiast 2,00. 1,75 m.
1 „ złoty dukatowy od $2^1/_2$ do $4^1/_2$ od 33,00 do 60,00 m.
1 „ z bronzu złocony zamiast 1,50 m. tylko 1,00 m.
1 „ „ nie złocony tylko 0,40 m.
1 „ z brytaniki zamiast 20 fen. tylko 15 fen.
1 „ posrebrzany zamiast 1 m, tylko 75 fen.
Pomysł i rysunek sądownie zapisany. Naśladownictwo prawem wzbronione.

1 para guzików dużych 7,50 małych 5,00 m., śpilki duże 1,50 małe 1,25 m. Oprócz tego polecam dobrze assortowany skład mój w przedmioty złoto i srebrne, gustowne a nie drogie, pierścionki z rozmaitemi kamieniami w pięknych oprawach. obrączki ślubne od 8—120 m. za parę. Wyprawy srebr. kompletne z cyframi na 12 osób od 300—6000 m. Wielebnemu Duchowieństwu poleca wielki wybór naczyń kościelnych, przyjmuje takowe do złocenia i srebrzenia w ogniu i galwanicznie, oraz wszelkie zamówienia i reperacye w zakres ten wchodzące wykonywa rzetelnie i punktualnie po cenach umiarkowanych.

Osoby, któreby od kilku lub kilkunastu lat miały jeszcze u siebie książki dr. M. jak n. p. **L'éducation p. Dupanloup, Vie du p. Ravignan, La Csse Adelstan ou la femme forte** (271) i wiele wiele innych, są usilnie proszone, aby takowe nadesłały do **Poznania Nowomiejski plac nr. 1.**

Radlauera
Czerwona apteka
w Poznaniu,
Stary Rynek nr. 37
poleca

1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwając pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 m.,
2) Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fen. (49)
3) Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, but. 1 m.
4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5) Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok; cena 1 m.
6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 1 m.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei Créme).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, fluksyi naskórnéj (Salzfluss) krostom ogorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, odziaływa bardzo skutecznie oraz usuwa na podeszwie nagromadzone szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i znaczne pocenie się nóg.

Wybornego reńskiego łososia funt po $2^1/_2$ m., olbrzymie tłuste węgorze funt po 1,25 mrk., kielskie sielawki za funt 60 fen., tłuste bydlinki, śledzie opiek., minogi i prawdz. ser szwajcarski poleca po bajecznie tanich cenach i przesyła (255)
Izydor Gottschalk,
ul. Butelska 19.

OGRODNIK
katolik, kawaler w śred. wieku, wykształcony w oranżeryi, hodowaniu kwiatów, jarzyn, szkółek, drzew karłowych, szpalerów, sadów owocowych. posiadający 15-leśnią praktykę z połud. Czech, opatrzony dobremi świadectwami poszukuje miejsca jako samodzielny ogrodnik zaraz lub od 1 kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **A. D. 110 postlagernd Września.**

M. Piotrowski
sztukator i mozajcysta
w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania
wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.
Będąc nietylko w Poznaniu — lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim,** proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady. Wykonywam figury św Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

A. BARTKOWSKI
Poznań, Szeroka ul. 14
poleca swój obficie zaopatrzony
handel cygar, tytoniu, papierosów etc.
Szanownéj Publiczności tak miejscowéj jako i zamiejscowéj oraz Przewielebnemu Duchowieństwu poręczając za towar dobry odleżały przy skoréj i rzetelnéj usłudze. (61)

Wrocławska ul. 29
w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina.
K. Stachowskiego
Wrocławska ul. 29
w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina.
zakład zegarmistrzowski
poleca
swój skład bogato zaopatrzony w złote i srebrne zegarki **kieszonkowe, regulatory, kukawki, budziki, zegary ścienne itp.**
Wielki wybór w prawdziwych talmi-złotych łańcuszkach.
Wielki wybór w towarach złotych jako to: broszki kolczyki. medaliony, krzyżyki itp.
Złote i srebrne zegarki kieszonkowe z herbami królestwa Polskiego, nadzwyczaj pięknie wykonane.
Pracownia dla reperacyi zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów ze złota i srebra.
☞ Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się spiesznie i sumiennie. ☜

A. Górkiewicz
szewc
Stary Rynek nr. 26 (obok ratusza)
poleca się Szanownéj Publiczności do wykonania
wszelkiego obuwia damskiego i mezkiego
zaś Przewielebnemu Duchowieństwu do wyrabiania trwałych i wygodnych kanonów po nader przystępnych cenach.

Bandaże bez sprężyn
różnego systemu na ruptury (Hoden i Leistenbrüche) poleca cierpiącéj Publiczności (188)
T. Lisiecki, bandażysta.
Poznań, ul. Szeroka nr. 27.
Bandaże z sprężynami są zawsze na składzie.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67
Bazar wyprzedaży.
Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, mezkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ścisle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.
Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i bizuteryach.
Rynek 67. **M. E. Bab.**
Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.
Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać.
Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (263)

B. Rogaliński Toruń.
SAMOWARY ROSYJSKIE
Ilustr. cenniki gratis.

Mieszkanie
Dr. Radzcy Mateckiego jest od 1-go kwietnia do wynajęcia (św. Marcin nr. 2) (272)
Bliższe szczeg. na miejscu.

Chłopiec
porządnych rodziców chcący się wyuczyć szewstwa może się zgłosić, ulica Wilhelmowska nr. 27. (269)
M. Bieńkowski.

Sledzie opiekane!
Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)
P. Brotzen
Croeslin, obw. rej. stralsundzkiéj.

Urzędnik gosp.
kawaler, 26 lat liczący, posiadający dobre świadectwa, obecnie w miejscu, poszukuje posady, od 1 kwietnia r. b. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **W. W. 250** do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Bal.
W sobotę 16 lutego odbędzie się w **Gnieźnie w hotelu Europejskim**
☞ **BAL,** ☜
na który zapraszają najuprzejmiéj podpisani gospodarze.
Biletow po 6 marek nabyć można u p. **A. Wierzbickiego.** (270)
Gniezno, dnia 6 lutego 1884.
Gospodarze balu.
Dr. J. Chełmicki. Radzca Osten. S. Krzyżański. Dr. Wieczorek. W. Wierzbicki. J. Grudzielski. Teodor Swiniarski. Wacław Chrzanowski. Piotr Chełmicki. Jan Popliński. Dr. Kaszliński. Romuald Lange.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.